Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 153 **Kraków, Sobota dnia 6 Czerwca 1903** **Rok XI.**

Od Administracji.

Upraszamy Sz. Prenumeratorów o rychłe nadsełanie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika, która wynosi za miesiąc Czerwiec 2 k. 70 h. w miejscu, bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie mogą otrzymać początki powieści: Conan Doyle W „Sępich szponach". W ilustrowanym „Głosie Narodu" rozpoczętą przez Arnolda Benetta „Hotel Babilon". 21 numerów ilustrowanego „Głosu Narodu" z ukończoną sensacyjną powieścią „Conan Doyle „Tajemnica Baskerville'ów" za dopłatą 1 kor. 40 h., Jan Mieroszewicz „Zięć firmy L. Feinband et Comp.", powieść ukończona 80 hal., a powieść Józefa Rogosza „W obronie prawdy" również za dopłatą 60 hal.

Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 hal.

Po wiecu narodowym.

Toczy się obecnie w prasie galicyjskiej dość gwałtowna polemika na temat, czy wiec narodowy się udał? Pisma, stojące blisko komitetu urządzającego, podnoszą silnie powodzenie wiecu, organa konserwatywne usiłują wykazać, że w gruncie rzeczy powodzenia tego wcale nie było. Niepotrzebny to spór, który najpierw musi pozostać nierozstrzygniętym, bo żaden obóz nie odstąpi od zdania dlań dogodnego, a powtóre nie dotyczy on samego jądra sprawy, ale jej strony zewnętrznej. Nie o to bowiem chodzi, czy wiec się udał, ale o to, czy był potrzebny i czy będzie miał dodatnie następstwa. O tem możemy już mówić, znając przebieg wiecowych obrad i powzięte uchwały. Otóż sądzimy, że na tak postawione pytanie należy odpowiedzieć twierdząco. Wiec był potrzebny, a najlepszym tego dowodem jest fakt, że znalazł odźwięk w całym kraju, że właściwie żadne stronnictwo stanowczo przeciwko niemu nie wystąpiło, a nawet socjaliści zachowali się z pewną rezerwą. Co do tak zwanych stańczyków, to nie temu dziwić się należy, że na wiec nie przybyli, ale temu, że próbowano ich tam ściągnąć. — Pozatem jednak okoliczność, że w obradach uczestniczyły takie grupy radykalne, które niejednokrotnie walczyły z sobą jest objawem tak zawsze pożądanego ukojenia namiętności partyjnych, wobec ogólnych narodowych interesów.

W tem leży główne znaczenie wiecu, który może i powinien stać się punktem wyjścia akcji narodowej, kierującej obroną zagrożonych posterunków i dającej impuls pracy nad uświadomieniem narodowem ludu, nad pouczeniem go o ciążących na nim obowiązkach narodowych. Pod tym względem brakowało nam dotychczas należytej organizacji i konsekwentnego działania;— i wszystko, co wiec w tym kierunku stworzy, będzie potężnym czynnikiem usiłowań nad odbudowaniem naszej przyszłości.

Wiec jednakże zawiódł zarówno oczekiwania tych, którzy spodziewali się znaleść w nim podstawę dla jakiejś nowej ogólno-polskiej polityki, jak i złośliwe nadzieje tych, którzy z góry się cieszyli na „awantury" wiecowe i jego możliwe rozbicie. Więc odbył się spokojnie i poważnie; zanadto może spokojnie i politycznie, widocznie jednak kierownicy zgromadzenia, taki właśnie chcieli mu nadać charakter. Może odrobinę przesadzono w dyplomatyzowaniu, ale dzięki temu uniknięto zamieszania i zbyt gwałtownej dyskusji, którąby łatwo mogła się przerodzić w niemiłe starcie.

Teraz oczekujemy skutków wiecu; oczekujemy systematycznego wprowadzania w życie jego uchwał, oczekujemy od organizacyj przezeń stworzonych, aby sformułowały taki najogólniejszy program działania, w którymby się mogły mieścić wszystkie narodowe stronnictwa bez obawy, że muszą zrezygnować ze swych własnych politycznych aspiracyj.

Zgubna metoda.

Znowu uszczuplenie urzędników polskich w ministerjach. — Potrzeba zmiany i reformy. — Dwie krzywdy.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Czwartkowa „Wiener Ztg." przyniosła nominację szeregu starszych radców skarbowych we Lwowie. Wśród nowo zamianowanych widnieje także dr Władysław Pec, sekretarz ministerjalny w ministerjum skarbu. Skutkiem tej nominacji zmniejsza się znowu liczba urzędników polskich w owem ministerjum, liczba, którą dr Böhm-Bawerk przerzedzał w ostatnich czasach z pewną systematyczną starannością. Wprawdzie na miejsce odesłanych z awansem do Galicji urzędników powołał do służby trzech nowych. Ale przedewszystkiem liczba trzech nie wypełnia sumy urzędników, których posiadaliśmy w ministerjum skarbu jeszcze przed rokiem. Powtóre, utraciliśmy urzędników w rangach wyższych, ósmej i siódmej, a służbę objęli znowu urzędnicy rangi dziewiątej, jedynie przydzieleni do ministerjum i nie umieszczeni na etacie tego ostatniego.

Mamy więc tutaj do czynienia z typowym manewrem biurokracji niemieckiej, która żadną miarą nie chce dopuścić urzędników polskich do wyższych posad w ministerjach. Gdyby rzeczy toczyły się tutaj szlakiem prawidłowym, to urzędnicy narodowości polskiej, raz do ministerjów powołani, powinni tutaj w Wiedniu pozostać i na etacie ministerjalnym awansować coraz to wyżej. Tak awansują Niemcy, tak awansują przeważnie Czesi. W ten sposób w ciągu lat kilkunastu dochodzilibyśmy już Polaków na samodzielnych stanowiskach referentów, mielibyśmy polskich radców ministerjalnych i polskich szefów sekcyjnych. Ale właśnie takiej ewentualności nie życzą sobie Niemcy. Każdy minister niemiecki jedynie czyha na sposobność polskiego urzędnika ministerjalnego w ósmej, a najpóźniej w siódmej randze odesłać do Galicji.

Dla danego urzędnika zazwyczaj bywa to okazją do szybkiego awansu. Podczas gdy jego koledzy, którzy w Galicji pozostali, doszli co najwyżej do ósmej rangi, on przyjeżdża z powrotem do kraju z kołnierzem złotym szóstej, albo siódmej rangi.

Osobiście, zatem dany urzędnik-Polak z manewru biurokracji wiedeńskiej wyciąga korzyść. Kraj atoli traci, i to traci podwójnie. Przedewszystkiem dlatego, że urzędnicy, służący w kraju, słusznie się skarżą na fawory i protegowanie kolegów, odsyłanych z Wiednia po to, by zabierali w Galicji awans urzędnikom starszym, doświadczeńszym, czekającym lata całe na wyższy szczebel w drabinie urzędowej. Powtóre, kraj traci i dlatego, że zabiegi około stworzenia w ministerjach wiedeńskich zastępu urzędników polskich mających istotny wpływ i możność działania na rzecz Galicji, stają się poprostu pracą Syzyfową. Co parę lat, trzeba zaczynać pracę na nowo.

A Koło polskie? Dużo winy ponosi ta nasza reprezentacja narodowa, lecz jako instytucja, jako ciało zbiorowe. Posłom poszczególnym trzeba przyznać, iż się bardzo krzątają w zakresie powoływania i zatrzymywania Polaków w ministerjach. Jedni dlatego, że im zależy na dobru publicznem; inni z tej przyczyny, że chcieliby zaprotegować brata, kuzyna, przyjaciela własnego lub wpływowego wyborcy. Czego przecież brakuje, to stałej w owym kierunku czujności i stałej, należycie zorganizowanej roboty.

Mojem zdaniem, powinna istnieć w Kole polskiem osobna komisja, która specjalnie czuwałaby nad sprawą urzędników polskich w ministerjach.

Taka komisja powinna prowadzić ewidencję Polaków w ministerjach, dbać o to, by ich nie pomijano przy awansach i by ich nie odsyłano do kraju. Powinna też czuwać nad pomnażaniem liczby urzędników polskich, rekrutowaniem świeżych, nad powołaniem urzędników polskich do tych ministerjów, gdzie liczba ich do tej pory śmiesznie mała. Taka komisja, nieustająca, należycie z przedmiotem obeznana, znająca personalja i stan służbowy każdego urzędnika, mogłaby i umiała rozwinąć akcję daleko skuteczniejszą, niż obecne zabiegi dorywcze, luźne, równające się stąpaniu w ciemnościach.

Rozumie się, że w razie zatargu z ministrem akcję komisji musiałoby poprzeć prezydjum Koła i całe Koło.

Jest to smutnem, wręcz upokarzającem dla całego społeczeństwa polskiego, by w ciągu 37 lat biurokracja wiedeńska poprostu sobie z nas kpiła i rzucała niby jałmużnę garść drobnych posad, tam, gdzie z tytułu naszej liczby, naszej inteligencji, naszej kultury należy się nam poważny udział w rządzie. Ciągłe zawody, które nas spotykają czwarty dziesiątek lat, dowodzą, że nasza taktyka w tym kierunku była wadliwą i zawodną. Powinniśmy się chwycić nowej, odmiennej. Rzucam tedy projekt, licząc, iż posłowie polscy z dobrej woli podejmą go i wprowadzą w czyn. Byłoby smutnem, gdyby puszczono całą sprawę samopas bez prób reformy i zmiany.

Nowy „polski zamach".

Sądy pruskie więc znowu sądzić będą i katować „niebezpiecznych agitatorów polskich, dążących do zamachu na całość państwa bojaźni Bożej.

Dnia 8 czerwca b. r. rozpoczyna się przed pruską Izbą karną w Gnieźnie główna rozprawa przeciw gimnazjalistom polskim, oskarżonym o „knowanie tajnych spisków i o zamach na całość państwa".

Jaka jest wina oskarżonych?

Straszna, niebywała: oto uczyli się historji polskiej i literatury, a to jest przecież „knowaniem tajnych spisków", wedle prokuratorji pruskiej.

Oskarżonych jest 24, mianowicie: Jan Szwemin, słuchacz medycyny; Wacław Wrembel, słuch. med.; Tadeusz Powidzki, Stefan Powidzki, słuch. med. weter.; Roman Grodzki, Tomasz Grzesiewicz, Józef Janiszewski, Jan Kolipiński, Leon Sołyga, Marjan Chmielewski, Michał Kwiatkowski, Stanisław Zieliński, Leon Hasiński, Maciej Maniewski, Józef Orański, Marjan Celichowski, Jan Jannszewski, Wiktor Ostrowski, Antoni Pacyński, Marjan Poprawski, Zygmunt Tomaszewski, Stefan Kubliński, Mieczysław Estkowski, Stanisław Wesołowski.

Wszystkich wyżej wymienionych oskarża prokuratorja pruska, że w latach od roku 1898 do 1902 należeli w Gnieźnie do tajnej organizacji,

której istnienie, ustrój i zadanie zachowane miały być w tajemnicy przed rządem pruskim. Towarzystwo to nosiło nazwę „filomatów i filaretów“.

Za dowody istnienia tej organizacji posłużyły prokuratorji akta z procesów toruńskiego i poznańskiego (akademickiego), sprawozdanie z pierwszego kongresu Kółek w zaborze pruskim, uchwały powzięte tamże, kilka artykułów dziennikarskich (!), pamiętnik akad. Sumińskiego (z procesu pozn. znanego), kilka korespondencyj, skonfiskowanych na poczcie, książka kasowa, szkatułka z pieniądzmi i wykaz książek, znalezionych u osk. Grodzkiego, zeznania kilku oskarżonych, przedewszystkiem Maniewskiego, jak również pewnego Niemca, który na otwartej karcie zdradził dyrektorowi istnienie Kółka i t. d. i t. d.

Z części pierwszej dowiadujemy się dalej, że sąd gnieźnieński przychodzi do przekonania, opierając się na wyrokach sądów w Poznaniu i Toruniu, jak również na zeznaniach kilku oskarżonych (Maniewskiego), że pomiędzy ludnością polską wszystkich trzech zaborów istnieje tajna organizacja (?!), mająca za zadanie budzenie i szerzenie poczucia narodowości polskiej, gdzie go dotąd niema, a utwierdzanie i pogłębianie go tam, gdzie się ono już rozwinęło, by w ten sposób przygotować całe społeczeństwo do zrzucenia jarzma zaborców i wskrzeszenia w danej chwili wolnej i niepodległej Polski.

Prokuratorja twierdzi dalej, że organizację tę tworzą towarzystwa, grupujące się w związki n. p. „Jednolitość“. Sprężyny całej tej działalności szkać należy w zjednoczeniu, zowiącem się prawdopodobnie „Ligą polską“.

Organizacja stworzyła również skarb narodowy i muzeum w Rapperswylu. Prokurator twierdzi, że główną uwagę zwróciła Liga na zorganizowanie młodzieży szkolnej w Kółka. Takie Kółka istnieją już po dziś dzień, według zdania prokuratorji, na uniwersytetach i gimnazjach nietylko wszystkich trzech zaborów, lecz nawet i zagranicą.

W drugiej części aktu oskarżenia prokurator opowiada o zadaniu i nastroju Kółka gnieźnieńskiego.

W Gnieźnie domyślano się istnienia organizacji głównie z tego powodu, że Polacy wyższych klas trzymali się z dala od Niemców, za to między sobą żyli w bardzo wielkiej zażyłości. Gdy prócz tego ukarano w Toruniu kilku byłych gimnazjalistów gnieźnieńskich, którzy w Brodnicy stali na czele Kółka gimnazjalnego, wówczas zdaniem p. prokuratora, nie ulegało wątpliwości, że w Gnieźnie istnieje organizacja, a w niej bardzo czynna praca.

Znalezienie książek historycznych i literackich u ucznia Januszewskiego, a kasy kółka u Grodzkiego, wreszcie zeznania trzeciego ucznia, Maniewskiego, który wiele opowiadał o kolegach, utwierdziły prokuratora w podejrzeniach. Akt oskarżenia mówi o istnieniu „Ligi narodowej“, która ma istnieć pod zaborem pruskim i wskazuje, jako zbrodnię, fakt, że uczniowie czytali „Przegląd Wszechpolski“ i „Tekę“ lwowską. — Część trzecia tego aktu oskarżenia zajmuje się udziałem każdego z członków w kółku, a opiera się na zeznaniach Maniewskiego.

Studentów gnieźnieńskich sądzi ta sama Izba karna, która wydała wyrok drakoński w sprawie wrzesińskiej, — nie można się spodziewać lepszego losu i dla „agitatorów-filaretów“. Już dzisiaj przed rozprawą proces ten wyrobił sobie nazwę „Nowej Wrześni“.

Europa cywilizuje.

Z głębi lądu afrykańskiego znowu nadeszły wiadomości o strasznej gospodarce Europejczyków, wiadomości, o których nikt nie dałby wiary, gdyby nie pochodziły z nieposzlakowanych źródeł. Już w 1892 r. angielski lekarz wojskowy, Parminster, wystąpił z zarzutem, że „wolne“ państwo Kongo, jak wogóle cała Afryka środkowa, jest ofiarą haniebnych rządów cywilizowanej i cywilizującej Europy, a od tego czasu nie ustawały nigdy podobne zarzuty, chociaż je Anglja i Belgja starały się odeprzeć.

Obecnie w sprawie tej pojawiły się w Londynie równocześnie dwie książki: F. D. Morela „Afairs of West-Africa“ i H. R. Foxa Bournea „Cywilizacja w krainie Congo“. Na podstawie tych dzieł wystąpił w „Review of Reviews“ znany publicysta angielski, Stead, z szeregiem artykułów, które dosadnie piętnują gospodarkę Europejczyków w Afryce centralnej.

W owem „wolnem“ państwie Kongo panują niepodzielnie dwa środki rządzenia: bat ma przekonać Murzyna, że obowiązkiem jego jest praca bezpłatna dla Europejczyka, tudzież ludożerca, którego Europejczyk używa, gdy się Murzyn zbuntuje przeciwko batowi.

Bat, zwany „chicotte“, skręcony, jak korkociąg, o brzegach, jak nóż ostrych, a twardy, jak kamień, wyrabiają ze skóry hippopotama. Po dwudziestu kilku uderzeniach takim batem ofiara omdlewa i traci zupełnie czucie. Jeden z naocznych świadków tej egzekucji zapomocą bata, opowiada, że po pierwszym razie Murzyn, silnie zbudowany, wydał nieludzki krzyk, po kilkunastu następnych, jęczał już tylko głucho, ciało zaś jego, niby masa krwawa, drgało kurczowo. Europejczycy batami katują nietylko mężczyzn, ale także kobiety i dzieci.

Za pomocą owej „chicotte“ Belgijczycy rządzą wszechwładnie w Kongo, a zwłaszcza bez parlamentu otrzymują kontyngent rekrutów. — Gromadka Europejczyków, nie licząca ponad 3000 głów, teroryzuje dwadzieścia kilka miljonów tubylczej ludności. Biały oficer zaprasza na „palaver“ przywódców plemion murzyńskich swego dystryktu i wzywa ich, ażeby za pewną liczbę chustek dostarczyli niewolników. Jeżeli który z przywódców oprze się temu żądaniu, oficer podległe mu osady puszcza z dymem, ludność wycina do nogi, a wszystko co można zabrać, — zwłaszcza kość słoniową, unosi ze sobą.

Jeżeli taki przywódca, widząc, że musi ponieść klęskę, poddaje się przed walką, wówczas musi dać za darmo podwójną liczbę niewolników. Jakby dla strasznej ironji niewolnicy owi, dobrowolnie czy przymusowo białym dostarczeni, nazywają się wyzwoleńcami („liberés“), chociaż uzbrojona straż prowadzi ich do obozu zakutych w łańcuchy. — Tutaj w obozie rozpoczyna się „kształcenie“ rekrutów przy pomocy bata, tutaj wolny murzyn staje się niewolnikiem, gorszym, niż bydlę. Ponieważ każdy komendant dystryktu za każdego murzyna zwerbowanego w ten sposób do armji („force publique“) otrzymuje 50 franków nagrody, nic dziwnego, że rząd państwa Kongo ma obecnie armię, złożoną ze 150.000 ludzi, formalnie wolnych, a w rzeczywistości niewolników. Za pomocą tej armji, tudzież milicji, której połowa składa się z ludożerców, wykonywujących swoje „rzemiosło“, rządzi Belgia państwem Kongo.

Oto obrazek idylli belgijskiej w Afryce, wspaniały przykład pracy cywilizacyjnej Europejczyków. Oddział armji wkracza do okręgu, który ma być uszczęśliwiony kulturą europejską. Oficer wzywa tubylców, ażeby w każdą niedzielę przynosili pewną ilość kauczuku do obozu. Jeżeli tubylcy nie chcą się dać wyzyskać, wówczas kilku pada od kul, a reszta musi iść do lasu i zbierać kauczuk. Gdyby nie powrócili, albo za mało przynieśli kauczuku, wtedy oficer takiemu plemieniu wypowiada wojnę. Osady stają się pastwą ognia, ludzie padają od kul, plantacje ryżu niszczą, nawet drzewa owocowe niszczy siekiera.

Gdy tubylcy poddawszy się zawrą pokój, wtedy każdy mężczyzna idzie codziennie do lasu i pod dozorem siły zbrojnej zbiera kauczuk dla białych panów. Tymczasem żołnierze pozostali w osadzie gospodarują w chatach, żony i córki uważają za swoje niewolnice. Jeżeli z końcem tygodnia nie będzie zebrana przepisana ilość kauczuku, wtedy winni otrzymują baty, a czasami oficer każe któremu z nich odjąć prawą rękę. Odcięty kikut po uwędzeniu i zasuszeniu w dymie, idzie w koszu z posyłką kauczuku na przeznaczone miejsce, jako znak wyjaśniający, dlaczego tygodniowy pobór był za mały.

Jednego razu—opowiada misjonarz Sjöblom—naliczyliśmy 16 rąk męskich, kobiecych i dziecięcych. Innym razem przeszło 160 rąk!

Milicja, uzupełniająca armię stałą, a złożona

BUNT.

NOWELLA L. WERESSAJEWA.

5 (Ciąg dalszy).

Parobcy kręcili się niezdecydowanie dookoła wozu, odwiązując sznury. Nagle jeden z nich Afinoben, wysoki, dziobaty, mężczyzna ze wzgardliwym wyrazem twarzy otrząsnął się i cisnął niecierpliwie na wóz sznur, który dopiero co rozplątał.

— No chłopcy, spieszcie się! — krzyknął. Bierzcie bosaki! Czegóż tu stoicie? — O, jest i Herasim z łódką.

Wjechaliśmy na oświetloną przestrzeń i podpłynęli do parobków.

— Ehe, to i panicz tu jest!... Zuch!.. roześmiał się niedbale Afinoben, obrzuciwszy mię przelotnem spojrzeniem.

Uśmiechnąłem się dumny i ucieszony, ale kiedym po chwili zdał sobie sprawę z tonu, jakim Afinoben te słowa wypowiedział i spostrzegłem jego spojrzenie, zmieszałem się — Afinoben wskoczył do łódki.

— Siadaj Iwanycz z nami — krzyknął na młynarza. Pokaż gdzie jest kuferek.

— W izbie, bracia najdrożsi, w izbie koło progu stoi, sam go przeniosłem.

Iwanycz usadowił się pospiesznie w łódce na samym końcu.

— No paniczu, jedźcie do chaty — zakomenderował Afinoben.

Ująłem za wiosła.

— A uważajcie chłopcy, odezwał się trwożliwie któryś z pozostałych parobków — grobla trzeszczy, zaraz tu woda może chlusnąć i porwie łódkę i was wszystkich.

— A ty się czego boisz? Przecież ciebie woda nie porwie — roześmiałem się, spojrzawszy na Afinobena.

— Hm... mruknął Afinoben — przywiążcie no sznur na wszelki wypadek i mocno trzymać końce.

Przywiązano sznur, poddałem się całem ciałem naprzód i zacząłem wiosłować. Wykonawszy jakieś pietnaście obrotów, dopłynąłem do chaty. Afinoben z Iwanyczem i Herasimem weszli do wnętrza, a ja czekałem na nich w łódce.

Latarnie rzucały na powierzchnię wody mdłe, drżące smugi światła. Parobcy stali na brzegu nieruchomi i milczący. Niebo oczyściło się już zupełnie i na wschodzie rozjaśniało coraz bardziej. Z poza chaty dolatywał bezustanny, złowieszczy szum wody, płynącej przez groblę. — Łódka kołysała się podemną miarowo do góry i nadół, uderzając niekiedy dziobem o ścianę chaty.

Nagle gdzieś — nie umiałem zdać sobie sprawy — gdzie, rozległ się głuchy trzask i przeciągły łoskot, jakby od oddalenego gromu. W tej samej chwili poczułem, że mię coś razem z łódką porywa.

— Ho-o-o!! Trzymać!! — usłyszałem przeraźliwy krzyk.

Łódka zakołysała się dziwacznie i podrzuciła mię nagle z całą siłą; instynktownie wpiłem się rękami w deski, przed oczami zamigotało mi szare niebo i wszystko dookoła zakotłowało się z przeraźliwym rykiem. Olbrzymi prąd porwał mię i z gwałtowną siłą cisnął gdzieś w przepaść. Zakrztusiłem się wodą...

Nagle uczułem, że leżę na czemś miękkiem i śliskiem. Ziemia drżała podemną od straszliwego łoskotu. Zerwałem się na równe nogi. Dookoła wody już nie było; parobcy biegli ku mnie, obok w błocie leżała łódka.

W milczeniu spojrzałem na rzekę. Pod naporem wody zawaliło się przeszło pół grobli, fale po drodze zerwały koła młyńskie i pochyliły ściany budynku. Daleko po za groblą, w pośród olbrzymich kłębów żółtej piany, tańczyły szczątki belek, chrustu i kół. Woda pędziła wściekle przez wyłom w grobli.

— I że to nie porwało naszego panicza — dziwił się jakiś niski, opuchnięty parobek — patrząc na mnie z miłością. Jakem zobaczył, że tu groblę przerwało, myślę, oto przepadł nasz panicz... Już go nie znajdziemy nawet. Ciągnę sznur i myślę, łódkę wyciągniemy jeszcze, ale panicza już się nie doszukamy... A tu jest... I caluteńki!

— Dużo to do nieszczęścia brakło! — westchnął Włas... Zginąłby chłopak, jak nic... Oj Boże Boże!...

— Niema o czem mówić — zawołałem śmiejąc się i potrząsając głową... Mogło porwać, ale nie porwało i koniec. A teraz do roboty!

W tej chwili wpadła mi w oczy twarz Afinobena; przyglądał mi się z lekkiem, ledwie widocznym uśmiechem pod rzadkiemi wąsikami; z takim uśmiechem patrzał-by człowiek na swewego młodszego brata, uratowanego od śmierci. Afinoben podszedł ku mnie.

— Nie, niech już teraz panicz idzie do domu — powiedział. Niechno panicz spojrzy tylko, jak panicz przemókł, suchej nitki nie zostało. Zimno, a i ojciec może się rozgniewać. Pewno się panicz bez pozwolenia wymknął.

— A niech się gniewa — krzyknąłem, uśmiechając się wesoło. A zimno mi nie jest!

Była to jednak nie prawda: drżałem cały jak w febrze. Ubranie miałem rzeczywiście przemoczone do ostatniej nitki, koszula lepiła mi się nieprzyjemnie do ciała.

Afinoben i Włas naradzali się z Iwanyczem co należy dalej robić. Niektórzy parobcy słuchali ich, dorzucając swoje uwagi, inni patrzyli na rzekę, która w szalonym pędzie toczyła swe mętno-żółte fale przez rozwaloną groblę. Żona młynarza siedziała na pieńku, apatycznie wodząc za mężem czerwonemi i opuchłemi od płaczu oczami.

Było już zupełnie jasno. Zorze płonęły coraz jaskrawiej, ze wschodu wiał chłodny, poranny wiatr. Postałem jeszcze chwilę na miejscu, przyglądając się wszystkim i wreszcie postanowiłem wracać do domu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w połowie z kanibalów, zaprowadziła ludożerstwo w okolicach, w których dotychczas nigdy nie istniał ten straszny zwyczaj. Gdy w 1893 r. wojsko państwa Kongo zajęło miasto Nyangwe, każdy ludożerca z milicji otrzymał jednego poległego do zjedzenia. „W nocy, po stoczeniu bitwy — pisze dr Hinde w swej książce p. t. „Pogrom arabów w Kongo“ — zabierali ludożercy z milicji ciała poległych i zjadali je, chroniąc białych od epidemji“. W państwie Kongo — powiada Stead — panuje „kanibalizm europejczyków za pośrednictwem czarnych“. Okolice, które dawniej kwitły i miały gęstą ludność, stały się dzisiaj pustyniami. Słusznie powiada Mandat-Grancey o ludności Afryki środkowej: „Rasa, która przetrwała trzy stulecia niewoli i handlu niewolnikami, zginie w ciągu 50 lat panowania filantropji. W ostatnich dziesięciu latach europejczycy pomordowali więcej Murzynów, niżeli ich zdołali sprzedać portugalscy handlarze niewolników przez kilkaset lat“. Senator belgijski Picard z oburzeniem napiętnował gospodarkę nieludzką swoich ziomków w Afryce.

Fox Bourne książkę swoją kończy następującą uwagą: „Jak każda negacja Boga, zginie i ten system. Ale po upadku państwa Kongo, co zostanie dla Europy? Olbrzymia przestrzeń, zamieszkała przez dzikie ludy Bantu, przepełnione niewymarłą nigdy nienawiścią do białych; wielka armia ludożerczych oddziałów, zaprawionych do wojny w dziewiczych lasach, obeznanych z najnowszą bronią, pałających żądzą użycia tej broni przeciwko obecnym swoim panom“. Borne żąda, ażeby mocarstwa europejskie wmieszały się w tę sprawę. Ba — które? Każde z nich ma swoje grzechy, więc musi być pomiędzy niemi cicha zgoda. Wszak Europa cywilizuje.

ZE ŚWIATA

Panika w Petersburgu. — V Kongres chemji stosowanej. — Jak śnią zwierzęta?

Panika w Petersburgu. W pierwszym dniu uroczystości jubileuszowych w Petersburgu w ogrodzie domu ludowego imienia Mikołaja II, w chwili, kiedy tłumy zapełniały ogród, jakiś żartowniś krzyknął: „Tygrysy z ogrodu zoologicznego uciekły—ratuj się, kto może!“ Było to jakby włożenie kija w mrowisko. Ludzi ogarnęła straszna panika i zaczęli tłoczyć się ku wyjściu. Napróżno usiłowało kilku rozsądniejszych wstrzymać obłąkanych ze strachu. Policja również czyniła w tym celu rozpaczliwe wysiłki. W kilka minut ogród był opróżniony. Pozostało tylko ze 20 osób ciężko pokaleczonych i nawpół uduszonych, a drugie tyle lżej rannych, którzy odpokutowali za gruby żart dowcipnisia.

* * *

V kongres chemii stosowanej. — W Berlinie rozpoczął się dnia 3 lipca V kongres chemii stosowanej. W uczcie powitalnej, która się odbyła w gmachu Rady państwa wzięło udział około 2000 gości. Tajny radca Witt powitał zebranych w językach: niemieckim, angielskim i francuskim. Telegramy powitalne nadesłali między innymi uczeni: Roscoe z Manchesteru, Berthelot z Paryża oraz prezes honorowy Winkler z Fryburga w Saksonii. W sekcji rolniczej dr Frank z Charlottenburga miał niezmiernie ciekawy odczyt o sposobie spożytkowania azotu z powietrza dla celów rolniczych i przemysłowych. Zapomocą otrzymanego drogą elektryczną karbidu, Dr Frank potrafił przeprowadzić azot z powietrza w związki amidowe i cyankowe, które stanowią surowy materjał do fabrykacji soli amoniakolnych i cyankalium. — Tak otrzymany azot okazał się znakomitym środkiem użyźniającym.

* * *

Jak śnią zwierzęta? Zwierzęta, według wszelkiego prawdopodobieństwa śnią podobnie jak ludzie, tj. miewają podczas snu senne zwidzenia. Profesor Sanie de Santis twierdzi, że ruchy, jakie zwierzęta wykonywują przez sen, doskonale informują o wrażeniach, które odbierają we śnie. Huxley już zauważył takie charakterystyczne ruchy podczas snu u papug, Bastian u gadów, Francis Day u ryb, R. M. Middleton u kameleonów, Santo de Santis zauważył, że psy pozbawione pewnych czołowych części mózgu, śpią zupełnie bez ruchu, podczas gdy zwykle miewają przez sen żywe poruszenia. — Wynika stąd, że poruszenia te są skutkiem czynności psiej fantazji sennej.

U innych zwierząt sen przejawia się rozmaicie. Woły śpią twardo, szczególniej po zmęczeniu pracą. Cielęta śpią bardzo lekko, podnoszą często głowę, lub potrząsają nią, ruszają całem ciałem i beczą. Cielęta jeszcze ssące często podczas snu robią ruchy przypominające ssanie, konie wogóle mało sypiają 5 do 6 godzin, ale zwykle zmiany pogody wpływają natychmiast na ich sen. Jeżeli ma być trzęsienie ziemi, konie odczuwają to doskonale, rżą, biją kopytami o ziemię i t. p. Ogiery, leżąc we śnie często rżą przez sen i mają nawet jakby rodzaj śmiechu. Jest to niezbity dowód na to, że mają senne widzenia. — Każdy strzelec wie dobrze, że psy śnią. Najczęściej gnębi je we śnie uczucie strachu. Zwierzę zapewne nie zdaje sobie sprawy z tego, że śni i nie może odróżnić snu od rzeczywistości.

Spisek żydowski.

Przed sądem przysięgłych w Tarnowie staje obecnie szajka żydowska, oskarżona o oszczerstwo p. Juliana Korneckiego, oficjała pocztowego w Dębicy.

Jak sobie czytelnicy nasi przypominają, pana Korneckiego zasuspendowała władza w jego czynnościach przed rokiem blisko.

Motywy zasuspendowania p. Korneckiego miały polegać na tem, iż on jako urzędnik, powierzonej sobie władzy nadużywał, nie doręczał prawidłowo listów amerykańskich pieniężnych i nie pieniężnych, że wreszcie listy te sobie przywłaszczał.

W dalszym ciągu okazało się, że władza pocztowa zasuspendowała p. Korneckiego na zasadzie doniesień. Po nitce do kłębka, udało się dojść, że denuncjację, obwiniającą p. Korneckiego złożyli jego koledzy biurowi: p. Tadeusz Pajor, Jakób Leistina (żyd), oraz woźny Bewszko, dalej, że wspólnikami tej zbrodni oszczerstwa byli: Leib Brener, oficjał pocztowy z Tarnopola, Izaak Spiegel, ekspedjent pocztowy z Tarnopola.

Co skłoniło tych panów do popełnienia zbrodni oszczerstwa?

Wszelkie poszlaki pozwalają przypuszczać, że nic innego, jak tylko nienawiść do p. Korneckigo, jako zdecydowanego antysemity.

Sprężynami intryg przeciwko p. Korneckiemu byli pp. Leistyna, Spiegel i Bremer. — Woźny Bewszyna zwyczajnem narzędziem. P. Pajor jest tutaj zdaje się ofiarą własnej łatwowierności, którą żydzi umieli łatwo wyzyskać przeciwko p. Korneckiemu.

Rozprawa tocząca się w Tarnowie, obfituje w niewyczerpany szereg faktów, świadczących o tem, jak żydzi umieją walczyć każdą bronią, jak wszelka dla nich broń dobra, gdy trzeba zniweczyć człowieka lub działalność, opierającą się ich zachłanności.

W przypuszczeniu, że sprawa tego rodzaju może zainteresować naszych czytelników, wysłaliśmy do Tarnowa specjalnego korespondenta, od którego otrzymujemy już przebieg pierwszego dnia rozprawy.

TARNÓW 4 czerwca.

Sądowi przysięgłych przewodniczy p. prezydent Zaklika w towarzystwie wotantów pp. Dembowskiego i Rekerta.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Mossor.

Obwinionych bronią adwokaci dr Goldhammer, dr Tertil i dr Blemer; cywilnych pretensyj p. Juljana Korneckiego broni znany adwokat z Dębicy dr Izydor Friedberg. Do rozprawy powołano 53 świadków.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, trybunał przystępuje do przesłuchania obwinionych.

P. Tad. Pajor robi wrażenie człowieka nerwowego i namiętnego. Co chwila popada w sprzeczność. Bardzo wyraźnie zaznacza, że działał pod

Przed końcem sezonu.

III. W dramacie Gorkiego „Na dnie“ jest jedna postać niezmiernie skomplikowana, powikłana. Za młodu szlachetny, zabił jakiegoś człowieka, który shańbił jego siostrę. Poszedł do kryminału. Dziś ma już około 40 lat. Wszystkie dawne pokłady uczuciowe poszły w nim na nice. Ze szlachetnej zapalczywości nie ma w nim nic — nauczył się grać w karty i grać oszukańczo. Gra po całych dniach i z tego żyje. Musiał to być dość silny intelekt; ślady tego pozostały. W tym przytułku on się wybija śmiałością definjowania tego, co wszyscy mają dopiero w przeczuciu — on tu jest prawodawcą zasad filozofji jakiejś rynsztokowej i takiej samej etyki.

— Trzeba, żeby ludzie grali uczciwie, mówi doń zaperzony Tatar wyrobnik, gdy Sytina na gorącym uczynku oszustwa przyłapał.

— A dla czego trzeba? — odpowiada ten najspokojniej.

Jako rola trudny jest Sytin dla tego, że wszystkie dzisiejsze składniki charakteru powstały w nim po wielkiem i bolesnem bankructwie dawnych cech, że Sytin nie jest zwyczajnym szubrawcem, że to tylko popielisko czegoś wyższego, czegoś godniejszego. Mam wrażenie, że p. Zawierski, który grał Sytina, nie podołał roli. Bardzo dobrze ucharakteryzowany, zupełnie odpowiedni w akcie ostatnim, kiedy na Sytina przychodzi chwila jakby odrodzenia, a raczej przypomnienia dawnej natury — w pierwszych aktach nie miał w sobie żadnej wyższości psychicznej nad tem małem środowiskiem.

Nie mogę, jako laik dawać rad fachowych, ale zdaje mi się, że Sytin powinien się bardzo interesować tem, co się dzieje na scenie, przysłuchiwać się zwłaszcza Kleszczowi jego próbom walki z upadkiem, oraz tym wszystkim momentom, w których z człowieka wychodził naiwny cynizm, lub odruchowe zło. Wyobrażam sobie wtedy Sytina z jakimś osobliwym uśmiechem, błyskiem ironji w oczach. — On i Łuka żyją w tym dramacie „z ciekawości“, jak Tietierew w „Mieszczanach“ — a każdy z nich z innego powodu: Łuka, by użyć słowem bolejącemu człowiekowi, Sytin, by skłasyfikować jakość bólu czy zła.

P. Mrozowska, grająca w dramacie Gorkiego rolę konającej suchotnicy, miała w grze wszystkie zalety i wszystkie wady talentu swego. Znać było staranność ogromną, najwidoczniejsze zamiłowanie do grania, miłość zawodu i czuć się dawała jakaś nieokreślona nieszczerość, jakiś inny, aniżeli należało ton. Miałem wrażenie, że pod tym przyciszonym głosem, kryje się nie zgnębienie, jak chce autor, ale taka wewnętrzna siła, że ta Anna w tej sekundzie jeszcze dałaby sobie radę i z mężem i ze wszystkimi pijakami i jędzę Wasylisę poskromić potrafi.

P. Mrozowska należy do tych młodych artystek, które wiele ról grają dobrze naprzekór powszechnemu oczekiwaniu. Wydawało się, że pani M. nie może zagrać Orcia i zagrała dobrze, wydawało się to samo przed Kalininą — i zagrała ją, jak na początkującą aktorkę — bardzo dobrze. Skąd jednak ta nieufność do p. Mrozowskiej, którą dopiero musi się rozwiewać? Oto stąd, że gra jej zbudowana jest na wszystkich elementach, oprócz szczerości. Jest tam i zapał do sukcesu, jest wytworność, staranność, kombinacja, niema naiwnej szczerości; rola zawsze składa się z setek poczegόlnych fragmentów, z tylu, ile jest powiedzień, gestów, spojrzeń. Nad każdym pracowano po szczególe.

Ale że pracowano, że pracowano ciągle z myślą o sztuce, to sprawia, że w przyszłość p. Mrozowskiej nie należy wątpić ani na chwilę. Dopomoże jej do tego estetyczne poczucie sceny, rzadka dość cnota w teatrze.

Po za Falstaffem nie grał p. Zelwerowicz w tym roku prawie żadnej wybitniejszej roli, o ile mię pamięć nie myli. Fars nie liczę. A i wydaje mi się, że wbrew oficjalnej rubryce, p. Z. lepiej grywa role komiczne. Proszę przypomnieć jak grał w „Chwaście“ Blizińskiego, jak grał nie wielką rolę Momsona w „Związku młodzieży“ — i Aktora w „Na dnie“ byłby zagrał tak samo, gdyby się był, mówiąc gwarą teatralną, nie przegrał. Tyczy się to zwłaszcza ostatniego wyjścia Aktora ze sceny, przed powieszeniem się. Całą poprzednią grę przeprowadził p. Zelwerowicz bardzo starannie — był jeden moment pomyślany ogromnie, ogromnie artystycznie: gdy pijaczyna idąc wieszać się, ostatni jeszcze raz chyłkiem spogląda na swój barłóg żebraczy, jakby się żegnał z nim. Samo wyjście, rzucenie się ku drzwiom, za wiele miało technicznego efektu.

Mniejsze role w sztuce wykonali pp. Puchalski (bardzo dobry Miedwiediew), Frączkowski, Pawłowski, Bronicz, Walewski Jednowski.

P. Frączkowski jest po powrocie do Krakowa nie dłużej niż pół roku na scenie chyba; — przez ten czas dowiódł, że może być pożytecznym siłą do ról drugorzędnych charakterystycznych. Jest to aktor bardzo staranny, sumienny — i bez wątpienia z talentem.

P. Pawłowskiego, który w „Na dnie“ grał Aleszkę, jakby zaniedbywano w ostatnim sezonie, a aktor ten w bardzo wielu rolach (nie amantów kostjumowych) może być pożyteczny. Taką dobrą miał rolę w „Na Ukrainie“, tak dobrze się trzyma w djalogach komedji; — mam w pamięci wesoło zagraną jego rolkę w „Niespodziankach rozwodowych“.

P. Jednowski przez ostatnie dwa lata stał się już poważnym materjałem na aktora do ról charakterystycznych — i na tej drodze idzie coraz wyraźniejszym postępem. P. Walewski więcej teatrowi poświęca sił jako reżyser, aniżeli jako aktor. Jest on może najpracowitszym na świecie reżyserem. Rzadko kto, tyle co on pracuje. Ale ta zaleta p. Walewskiego jest wadą teatru. W teatrze, wystawiającym sztukę nową co tydzień musi być co najmniej dwóch reżyserów. Mając wolny tydzień na obmyślenie sytuacyj, można w takim razie w następnym przystąpić do prób z dobrze obmyślonym planem. Wtedy reżyserowi może stanie czasu na informacje pedagogiczne. A pedagoga potrzebują przecie u nas i ci, co grywają pierwszorzędne role. A i pomysłowość reżysera musi się nareszcie wyczerpać, gdy pracuje bezustanku.

Adam Siedlecki.

wpływem niechęci do p. Korneckiego, że niechęci tej nabył pod wpływem Leistyny.

Na zapytanie, jakim sposobem mógł wiedzieć o tem, że p. Kornecki popełniał rzekome nadużycia, Pajor opowiada znaną już ze śledztwa tej sprawy historję o lusterku, które odbijało w sobie ręce p. Korneckiego, siedzącego tyłem do lustra. Za pomocą odpowiednich manewrów tym lusterkiem, mógł podobno p. Pajor widzieć co robi p. Kornecki.

Staje przed sądem woźny Bewszko, ofiara Leistyny. Z toku zeznań tego biedaka, aż nadto widać, że jest on Bogu ducha winien. Na zapytanie sądu dlaczego w dniu 16 lutego 1902, kiedy Pajor wraz z Leistyną wybrali się, by policzyć nadeszłe listy amerykańskie, nie było przy odbiorze poczty z wagonu obecnych dwóch woźnych (jak wymagają przepisy pocztowe), lecz tylko on Bewszko, oskarżony wyjaśnia naiwnie, że drugiego woźnego dlatego nie zabrali ze sobą, ponieważ ten drugi woźny przychylny był p. Korneckiemu.

Tak więc „konsorcjum“ usuwało rozmyślnie wszystkich takich, którzyby w razie potrzeby powiedzieli prawdę przed władzą.

Bewszko był tym, któremu konsorcjum żydowskie poleciło oskarżyć p. Korneckiego przed władzą o wybieranie nasion i cebulek kwiatowych z przesyłek pocztowych. Nieborak oskarżył. Atoli przed sądem, gdy przewodniczący zapytuje go, jakie miał na to dowody, Bewszko miesza się i nie znajduje odpowiedzi.

Dalsze pytania zadane Bewszce wykazują, że i on ma zadawniony żal do p. Korneckiego: zasuspendowano go raz na kilkanaście dni.

Bewszko ma pamięć znakomitą, prawie nauczoną: pamięta wyśmienicie ile listów amerykańskich brakowało w tym lub owym razie, ale zgoła nie pamięta ile listów amerykańskich **w całości** w jakimś poszczególnym wypadku było (!!).

Odnośnie do zarzutów, jakie Bewszko stawiał był p. Korneckiemu (kradzież rzekoma cebulek kwiatowych i nasion) — adwokat zastępujący p. Korneckiego pyta obwinionego, czy wie ten, że p. Kornecki jest zawodowym ogrodnikiem i sprowadzał sam dla siebie cybulki i nasiona?

— Sprowadzał dla siebie nasiona — odpowiada Bewszko — wiem; ale by sprowadzał cebulki nie wiem.

W czasie rozprawy Bewszko jak i Pajor, popadają ciągle w sprzeczność.

Ot np. taki epizod:

Bewszko oświadcza, iż widział jak p. Kornecki kradł listy amerykańskie z fachu.

— Poczem pan poznałeś, że to były listy amerykańskie? — pyta przewodniczący.

— Widziałem amerykańskie marki.

I tu sąd natychmiast odczytuje zeznanie w śledztwie tego samego Bewszki, który oświadczył był stanowczo, iż właśnie w tym czasie nie widział wcale, by p. Korneki zabierał jakie listy.

Bewszko również twierdził, że p. Kornecki żył nad stan, badania okazują, że żył wstrzemięźliwie i skromnie.

Teraz następuje szereg przesłuchań najważniejszych. Stają Spiegel, Leistina i Co.

D. c. n.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Suchy dzień, Norberta opata wyznawcy i Pauliny; jutro Pierwsza Niedziela po Świątkach, Trójcy Przenajświętszej, Roberta opata.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 36, zachód przypada o godz. 7 minut 40, długość dnia godzin 16 minut 4.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

W Bochni odbędzie się dnia 7 b. m. w niedzielę, staraniem „Sokoła“ we własnym ogrodzie kiermasz z urozmaiconym programem, przy dźwiękach orkiestry teatralnej.

W sobotę zaś 6 b. m. uroczysty wieczór w sali „Sokoła“ z produkcjami chóru i orkiestry sokolej.

Tarnów 4 czerwca. (Kor. wł.). (Święcenia. — Emeryt. — Sędziowie przysięgli). Ks. biskup L. Wałęga udzieli święceń kapłańskich subdjakonatu, djakonatu i jedno prezbyterjatu alumnom tutejszego seminarjum dnia 6 czerwca, a mianowicie: Drobotowi Jędrzejowi, Kaliszowi Janowi i Mrozowskiemu Władysławowi na subdjakonów; Kalicińskiemu Kazimierzowi, Krzemienieckiemu Stanisławowi, Kuropatwie Władysławowi Lesiakowi Juljanowi, Ligęzie Janowi, Mroczkowi Józefowi, Müllerowi Stefanowi, Pisiowi Jędrzejowi, Suwadzie Karolowi i Wyrwie Jakóbowi na djakonów; wreszcie ks. Stefanowi Bombickiemu na prezbytera.

Wyświęcenie wyżej wymienionych djakonów na prezbyterów odbędzie się w dzień św. Piotra i Pawła.

* W stały stan spoczynku przeszedł obecnie dr Jan Metzger, zasłużony lekarz miejski.

Rada miejska wymierzyła emerytowi pełną płacę pensyjną, a równocześnie uchwaliła rozpisać konkurs na posadę drugiego lekarza miejskiego z terminem wnoszenia podań do 15 czerwca b. r.

* Na drugą kadencję sądu w roku 1903 zostali powołani na sędziów przysięgłych do Tarnowa pp.

I. Przysięgli główni: Rey hr. Mikołaj, właściciel dóbr z Głowaczowej; Zawada Józef, rolnik z Kupienin; Dębicki Antoni, kupiec z Mielca; Gromadzki Jan, właściciel realności z Jaworza Górnego; Wrona Marcin, rolnik ze Zbylitowskiej Góry; Ruszczyński Józef, rolnik z Gumnisk; Hruby Karol, dzierżawca dóbr z Pustyni; Maschler Ignacy, właściciel kantoru wymiany z Tarnowa; Zawada Jan, rolnik z Dąbrowicy; Marchwicki Piotr, rolnik z Laskówki; Kiełbasa Wojciech, rolnik z Łęk dolnych; Parasiewicz Hipolit, dyrektor seminarjum nauczycielskiego z Tarnowa; Kaempf Alojzy, kupiec z Tarnowa; Rusinowski Stanisław, właściciel realności z Radomyśla; Maciaszek Wojciech, dyrektor szkoły ogrodniczej z Tarnowa; Kaczówka Jan, rolnik z Niecieczy; Kula Wojciech, właściciel realności z Łęk dolnych; Dudek Jan, rolnik z Miechowic Małych; Bardo Józef, rolnik z Zalasowej; Zawada Stanisław, rolnik z Dąbrowicy; Sikorski Ludwik, właściciel realności z Tarnowa; Gądek Michał, rolnik z Bolesławia; Orłowski Jędrzej, właściciel realności z Tarnowa; Wójcicki Antoni, fabrykant powozów z Tarnowa; Wind Mojżesz, właściciel realności z Dąbrowy; Gardulski Franciszek, właściciel realności z Radomyśla; Cieśla Jan rolnik z Brzozowej; Wolak Andrzej, rolnik z Lubacza; Krasicki Władysław, notarjusz z Dąbrowy; Ankiewicz Jan, masarz z Tuchowa; Abend Lejzor, kupiec z Ryglic; dr Bentkowski Zygmunt, lekarz z Dębicy; Chrabąszcz Stanisław, rolnik z Maniowa; Madeja Józef, rolnik z Zalasowej; Klimek Józef, właściciel realności z Tuchowa; Czupryna Jan, rolnik z Kanny.

II. Przysięgli zastępcy: Feigenbaum Ascher, kupiec; dr Leon Schützer, lekarz; dr Tadeusz Tertil, adwokat; Bloch Markus Dawid, kupiec; dr Bronisław Gałecki, adwokat; dr Jan Stec, adwokat; Zardzielewicz Józef, masarz; Zins Dawid, kupiec i dr Anschel Ader, lekarz — wszyscy z Tarnowa.

Nowy Sącz 4 go czerwca. (Egzamin dojrzałości). Pod przewodnictwem radcy dworu Lud. Germana w czasie od 25 do 29 go b. m. odbywał się w naszem gimnazjum egzamin dojrzałości. Świadectwa maturalne otrzymali: Bochnak Zdzisław, Ciastoń Stanisław, Dröhlich Markus, Fyda Stanisław, Głód Stanisław, Grzanowski Tadeusz, Józefczyk Zbigniew, Kaniowski Stanisław (z odznaczeniem), Kędra Aleksander, Kisielewski Adam, Kloz Juljusz, Kordyl Stanisław, Kremer Tadeusz, Kwieciński Ignacy, Łucki Aleksander (z odznaczeniem), Przychocki Gustaw (z odznaczeniem), Safin Bolesław, Schlachet Jakób, Serafin Jędrzej (z odznaczeniem), Somogyi Emeryk, Walter Jan, Walter Marjan, Żywczak Wojciech i Sobelsohn Karol (eksternista).

Dawno już nie pamiętamy w naszem mieście tak pomyślnego wyniku egzaminu i należy się zato szczere uznanie zacnemu dyrektorowi naszego gimnazjum p. Rzepińskiemu, cieszącemu się ogólnym szacunkiem, sympatją i poważaniem.

Spisek żydowski. 4 czerwca b. r. rozpoczął się przed sądem przysięgłych w Tarnowie sensacyjny proces o żydowskie potwarze rzucane na oficjała pocztowego z Dębicy p. Korneckiego.

Zamieszczamy dokładny przebieg procesu w osobnej rubryce.

Proces ten rzuca jaskrawe światło na środki, jakimi żydzi walczą ze wszystkiem, co im stoi na drodze do zawładnięcia życiem społecznem i ekonomicznem w Galicji.

Nowy Sącz 4 czerwca. (Dzieciobójstwo). Niezwykłą sprawę o dzieciobójstwo rozpatrywał sąd nasz 2 b. m. Na ławie oskarżonych zasiadła Marja Warzechowa z Ciężkowic, matka 5 ga dzieci, wdowa, 40 lat licząca. Warzechowa po śmierci męża została z czworgiem drobnych dzieci bez żadnych niemal środków do życia. Aby więc los swój polepszyć, starała się wszelkiemi siłami wyjść za mąż. Zawiodły ją te starania jednak najzupełniej i owocem ich było tylko piąte dziecko. Dziecko to jako nieślubne stało się dla Warzechowej ciężarem, narażało ją na wstyd przed sąsiadami i postanowiła wreszcie zgładzić je ze świata. Owinęła niemowlę w szmaty, ukryła je w kuferku a sama wyszła z domu. Na szczęście jednak podczas jej nieobecności weszła do mieszkania jedna ze sąsiadek. Usłyszawszy przeraźliwe kwilenie dobywające się z kuferka, zwołała ludzi, kufer otwarto i na wpół już uduszone niemowlę zdołano przywrócić do życia.

Sąd skazał ją na rok ciężkiego więzienia obostrzonego postem co 14 dni.

Kronika lwowska. Rada miasta Lwowa na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła urządzić na ratuszu przyjęcie dla „Sokołów“ podczas zlotu kosztem 4000 koron.

Rada miasta Horodenki nadała namiestnikowi hr. Leonowi Pinińskiemu jednogłośnie obywatelstwo honorowe.

Wiceprezydent namiestnictwa Liedl wyjechał na kilka dni do Wiednia.

Kraków 6 czerwca.

Z dnia na dzień.

Fakt trudny do wytłomaczenia... We Lwowie bawi obecnie p. Outsi, wysoki dygnitarz japoński, który przyjechał do Galicji, aby się od nas rozumu nauczyć.

I bawi również we Lwowie niejaki p. Renau, słynny magik, który się pokazuje w teatrzyku „Świat cudów“, a potrafi jak nikt inny odgadywać myśli swoich bliźnich.

Otóż zdarzyła się podobno rzecz taka:

Jego Ekscelencja Ousti po jednodniowym pobycie w stolicy kraju miał się odezwać: „Oho, podejrzliwy naród“ — a następnie poszedł na przedstawienie do „Świata cudów“ i zajął miejsce w pierwszym rzędzie krzeseł.

Pan Renau wpatrywał się przez chwilę w skośne oczy japońskiego dygnitarza.

I wreszcie.

— Nie, ekscelencjo — rzekł z dyskretnym uśmiechem — oni tu przed panem nie udają wcale.

Radcę Mikada wprawiło to w chwilowe zakłopotanie podobno. Ale wnet machnął ręką i rzekł zdecydowanym głosem do swego sekretarza:

— Mniejsza o to, w każdym razie zostaniemy tu jeszcze przez kilka dni, bo mili i gościnni ludzie.

O tem dziwacznem zdarzeniu opowiadał mi jeden z przyjaciół, który wczoraj blitzem ze Lwowa przyjechał i ręczył mi słowem honoru, że to wszystko prawda. *Chilo.*

KRONIKA MIEJSCOWA.

Zapiski osobiste. Prof. Piotr Chmielowski bawi w Krakowie.

Posiedzenie Rady miejskiej, obejmujące dalszy ciąg obrad nad budżetem odbędzie się w środę dnia 10 b. m. o godz. 5 po południu.

Zjazd koleżeński byłych uczniów kl. VIII a), którzy w r. 1893 złożyli egzamin dojrzałości w III. gimnazjum w Krakowie, odbędzie się w dniu 23-go czerwca 1893 o godz. 10 rano.

Punkt zborny: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie.

Walne zgromadzenie członków krak. Towarzystwa Oświaty ludowej odbędzie się 6 czerwca o g. 5 po południu w sali obrad Rady miejskiej.

Z „Sokoła“. Pierwsza piesza wycieczka członków Tow. gimn. „Sokół“ w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 7 b. m. w kierunku Bronowic i Pasternika. Wymarsz z gmachu „Sokoła“ o godzinie 2 ej po południu.

Eleuterja. Wydział Tow. „Eleuterja“ zawiadamia członków, że w niedzielę dnia 7-go b. m. o godzinie 7-ej wieczorem odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Zwierzynieckiej l. 34 zebranie, na którem delegat Towarzystwa p. Tadeusz Tabaczyński zda sprawę z uczestnictwa w wiecu narodowym we Lwowie. Równocześnie przypomina się, że udział w niedzielnych zebraniach Towarzystwa jest jednym z najważniejszych obowiązków członków „Eleuterji“.

„W Czytelni dla kobiet“ odbędzie się dnia 15 czerwca w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem nadzwyczajne walne Zgromadzenie celem przedłożenia członkom stowarzyszenia projektu nowego statutu. — Bliższych wyjaśnień w sprawie tegoż statutu przed walnem zgromadzeniem udzielać będą członkowie komisji statutowej w dniach 3 czerwca we środę i dnia 9 czerwca we wtorek o godzinie 7 wieczorem.

Klub maszynistów kolejowych. Walne zgromadzenie członków „Klubu maszynistów kolejowych“ w Krakowie odbyło się dnia 3 b. m. w sali Johnów. Wybrano prezesem p. Antoniego Stróżyńskiego, maszynistę kolei państw., zastępcą p. Jakóba Czapkę, maszynistę kolei Półn. Do wydziału weszli pp. Chorąży, Dyrdziński, Fieldorf, Harasiewicz, Klewer, Köhle, Krwawicz, T. Mroczkowski, Samborski, Sierosławski, Stefański i Witkowski. Zastępcy: pp. A. Jurkiewicz, T. Mroczkowski, Rundsztuk, Szczurowski, Wilhelm. Do komisji kontrolującej wybrano: pp. K. Gutkinda, Dawgiałłę i Wordliczka. Stowarzyszenie, które liczy przeszło 100 członków, ma na celu poprawę bytu materjalnego i podniesienie godności stanu maszynistów.

Zaznaczyć także należy, że maszyniści kolejowi w Galicji wydają swoim nakładem czasopismo zawodowe „Maszynistę“, którego zadaniem jest nawoływanie maszynistów do jak najpoprawniejszego spełniania obowiązków służbowych, ale zarazem jest drugim celem informowanie władz kolejowych o wszystkiem, cokolwiekby niesprawiedliwego maszynistom uczyniono, w ostatecznym zaś razie, aby pokrzywdzeni w tem piśmie przed sądem opinji publicznej, sprawiedliwości domagać się mogli.

Z Muzeum Narodowego. Barbakan bramy Florjańskiej, t. zw. rondel, będzie, począwszy od jutra, dostępny dla zwiedzających zabytki Krakowa. Jestto bez wątpienia jedna z najwięcej interesujących, starych budowli Krakowa, znana uczonym nietylko polskim ale i obcym. Wartość jej podnosi w dodatku i ta okoliczność, że równie dobrze dochowanego zabytku sztuki fortyfikacyjnej z XV wieku, niema nigdzie poza Krakowem. To było powodem, że już od dłuższego czasu towarzystwo miłośników historji i zabytków Krakowa, starało się umożliwić zwiedzanie barbakanu, dotychczas zawsze zamkniętego i niedostępnego.

Zarząd Muzeum Narodowego mając na względzie przejezdnych dążył do tego samego celu i podjął się objąć budynek we własną administrację. Opłata ze wstępu w wysokości 50 hal. od osoby, nie jest wygórowaną w stosunku do straty czasu i kosztów, jakie dotychczas trzeba było ponosić, chcąc się dostać do zawsze zamkniętej budowy. Wydano również przewodnik po barbakanie z 4 bardzo interesującemi ilustracjami, które objaśniają znaczenie strategiczne budynku. Przewodnik w cenie 50 hal. można nabywać u weterana pełniącego służbę w barbakanie.

Z opery. „Carmen“, pełne siły i wdzięku dzieło Bizeta, odśpiewane będzie po raz drugi w niedzielę, w obsadzie niezmienionej. P. Bel Sorel z taką życzliwością przyjęta przez Kraków w tej partji wystąpi po raz wtóry. Don Josego odtworzy p. Dianni. W przedstawieniu wezmą udział pp. Lilly Esten (Micaela), Marek (Frasquitte), Szymański (Torreador), Urich (Zuniga).

We wtorek wznowioną zostanie opera „Faust“, w obsadzie nader interesującej. Oto Małgorzatę odśpiewa p. Bohuss, Fausta zaś p. Dianni, który partję tę śpiewał z wielkiem powodzeniem w Londynie. M-fista odtworzy p. Adam Didur, największy dziś polski basista — zaangażowany na zaszczytnych warunkach do medjolańskiego teatru „La scala“ w Medjolanie.

We środę „Cyrulik Sewilski“.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie odbędzie posiedzenie we wtorek o godz. 4 popołudniu. Porządek obrad obejmuje: 1) Sprawozdanie prezydjum z czynności Izby od ostatniego posiedzenia. — 2) Sprawozdanie z ostatniej sesji państwowej Rady kolejowej. — 3) Sprawozdanie o petycji Tow. górniczego, dotyczącej importu węgla obcego do Galicji, ref. p. J. Kwiatkowski. — 4) Sprawozdanie o stanie budowy portu w Nadbrzeziu oraz innych robót publicznych, ref. p. E. Zieleniewski. — 5) Sprawozdanie z czynności Izby w sprawie traktatów handlowych. — 6) Sprawozdanie komisji połączonych sekcji o bieżących sprawach przemysłowych. — 6) Wnioski i interpelacje członków.

Na program drugiego wieczorku humorystycznego Gustawa Fiszera, który odbędzie się dziś w teatrze ludowym, składają się utwory własne znakomitego humorysty, a mianowicie; „Pan Żeniaczkiewicz“, stary kawaler, niknący typ biurokraty, „Moryc“, kelner z hotelu „Zum grünen Baum“, specjalność galicyjska; „Sabałowa Bajka“, typ górala zakopiańskiego; — „18, 80, 52 secco terno“, jeden dzień z życia loteryjnika. Zakończy „Babcia Perlmutter“, kopia ze starego obrazu.

Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Składki. Supiński dla chorego ucznia 2 k.

Dla biednej staruszki p. Baumanowa złożyła 2 k, G. 1 k. O. 2 k. 80 h.

Dla Wicherkowej O. 2 k. 80 hal.

Skrudlik Leon z Woli Łużańskiej 2 k. na Jasną Górę z podziękowaniem za wyzdrowienie dziecka.

H. G. na Częstochowę 2 k. z prośbą o odwrócenie nieszczęść.

Towarzystwo urzędników kolejowych w Nowym Sączu, zamiast wieńca na trumnę ś. p. dyr. Szukiewicza złożyło 12 kor. na gimnazjum polskie w Cieszynie.

P. Wojciechowska na pogorzelców w Rozdole zebrała 10 kor. 20 h.

Hetper na Zakład p. Żurowskiej.

NEKROLOGJA.

Stanisław Trzaska Chrząszczewski nadinżynier Wydziału krajowego, kierownik biura melioracyjnego krakowskiego, wiceprezes Tow. rolniczego okręgowego, b. prezes Towarzystwa technicznego krakowskiego, uczestnik powstania z r. 1863, przeżywszy lat 56 zmarł w Krakowie dnia 4 b. m. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę d. 7 b. m. o godz. po południu z domu żałoby przy ulicy Szpitalnej l. 36.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 6 czerwca: „Dwie szkoły“, kom. w 4 akt. Capus'a. (Nowość).

W niedzielę 7 czerwca: „Carmen“, opera w 4 akt. S. Bizeta.

Krakowskie Towarzystwo Rolnicze.

Ogólne zebranie członków Krakowskiego Towarzystwa rolniczego i delegatów Towarzystw okręgowych, rozpoczęło się w piątek dn. 5 b. m. w sali posiedzeń Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń.

Po nabożeństwie w kościele św. Marka, przewodniczący hr. Zdzisław Tarnowski z Dzikowa, zagaił posiedzenie o godz. 10 rano.

Udział członków i delegatów jest nader liczny. Ze strony ministerjum handlu, uczestniczy w obradach p. Struszkiewicz. Obowiązki komisarza urzędowego spełnia p. Adam Fedorowicz, delegat namiestnictwa.

Przewodniczący w zagajeniu swem mówił o działalności Towarzystwa i jej wynikach w różnych gałęziach gospodarstwa krajowego.

W końcu przemówienia prezes poświęcił żałobne wspomnienia pamięci ks. Eustachego Sanguszki oraz innych zmarłych członków Towarzystwa.

Poseł Cielecki podniósł rozwijającą się ważną działalność krajowych Kółek rolniczych popieranych przez Towarzystwo i składał im życzenia pomyślnego rozwoju.

W tym samym duchu przemawiał prezes Związku Kółek p. Kozłowski, który zwrócił przy tem uwagę na brak należytego poparcia Kółek przez państwo.

Mowca wyraził życzenie, aby w ministerjum rolnictwa było więcej wyższych urzędników Polaków, którzyby umieli należycie ocenić potrzeby kraju.

Następnie przyjęto do wiadomości protokół obrad ostatniego Zgromadzenia, tudzież sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok 1902.

Sekretarz dr. Adam Krzyżanowski zapowiedział niektóre zmiany w porządku dziennym.

P. Larisch Niedzielski odczytał sprawozdanie imieniem komisji kontrolującej, poczem postawił wniosek udzielenia absolutorjum komitetowi.

Zgromadzenie przychyliło się do wniosku p. Niedzielskiego przekazując komitetowi do rozpatrzenia sprawozdanie komisji kontrolującej oraz wniosek tejże w sprawie subwencji na hodowlę bydła czerwonego.

Następnie zgromadzenie uchwaliło, aby dopłaty ze strony Tow. rolniczych okręgowych na rzecz centralnego Towarzystwa wynosiły w tym roku, tak samo jak w zeszłym, kwotę 38 procent.

Sprawozdanie z czynności Tow. rolniczych okręgowych w miejsce referenta p. H. Dolańskiego, który nie mógł przybyć na ogólne zgromadzenie, odczytał p. Kowalski. Sprawozdanie to po krótkiej dyskusji przyjęto do wiadomości.

W miejsce ustępującego II wiceprezesa p. Dąmbskiego wybrano prof. dra Józefa Milewskiego. Do komitetu zaś wybrani zostali pp.: Zdzisław Włodek, dr Jan Hupka i Jan Kanty Dzianott.

Nowo wybrany wiceprezes dr Józef Milewski oświadczył, że mandat przyjmuje i za wybór złożył podziękowanie.

Wniosek prof. dra Tadeusza Sikorskiego domagający się założenia w Krakowie doświadczalni do próbowania maszyn i narzędzi rolniczych przy Studjum rolniczem przekazano do rozpatrzenia komitetowi.

Na zakończenie pierwszego posiedzenia prof. Klecki prosił uczestników zgromadzenia o udział w zapowiedzianem na poniedziałek zgromadzeniu nowo założonego Tow. dla popierania polskiej nauki rolnictwa.

Popołudniu odbyły się obrady sekcji rolniczej i gorzelnianej.

Drugie walne zebranie odbędzie się dziś o godzinie 3 popołudniu.

Wspólny obiad.

Po ukończeniu obrad pierwszego posiedzenia odbył się wspólny obiad w restauracji Grand-hotelu, na którem w toastowych przemówieniach zabierali głos: prezes hr. Z. Tarnowski, pierwszy wiceprezes p. Karol Czecz, pp. Jordan, Józef Męciński, p. Włodzimierz Kozłowski, p. Adolf Wiesiołowski, p. St. Larisch-Niedzielski.

Szereg przemówień zakończył p. Cielecki toastem „Kochajmy się“.

Targ na bydło rozpłodowe.

Targ na bydło rozpłodowe w parku krakowskim obejmuje ogółem 204 sztuk: 1) rasy Bern-Simenthal; 2) rasy Fryzyjskiej i półkrwi Oldenburskiej, oraz 3) rasy Czerwonej polskiej.

Pierwszej rasy 38 sztuk, w tem 28 jałówek, 9 krów i 1 buhaj, pochodzą od hodowców: p. Walerjana Stawiarskiego z Jedlicza, p. Gustawa Szaszkiewicza z Rzemienia, p. Kazimierza Pilińskiego z Tarnowca, Stanisława Ostaszewskiego z Klimkówki i hr. Andrzeja Potockiego z Krzeszowic.

Rasy Fryzyjskiej i Oldenburskiej znajduje się 75 sztuk, w tem aż 31 buhajów, 40 jałowic i 4 krowy. Hodowcami tej rasy są pp.: Karol Czecz z Bieżanowa, Aleksandra Wiktorowa z Czudecu, Aleksander Dąbski z Nosówki, hr. Andrzej Potocki z Krzeszowic, Władysław Żeleński z Grodkowic, Zdzisław hr. Tarnowski z Dzikowa, dr Witold Mileski z Piekar i Oskar de Rudno Rudziński z Osieka.

Na rasę czerwoną polską przypada 91 sztuk, w tem 30 krów, 41 jałowiec i 20 buhajów. Najwięcej z tej rasy, bo aż 19 sztuk bydła pochodzi z obór p. Stefana Romera w Jodłownikach; następnie idą obory hr. M. Reya w Przyborowie, Adama Finka w Komornikach, Zygmunta Marsa w Limanowej, Aleksandry Wiktorowej w Czudecu, Józefa Górkiewicza w Toporzyskach, Karola Czecza w Bierzanowie, barona Hermana Czecz de Lindenwald w Kozach, Stanisława Ostaszewskiego w Klimkówce, dra Jana Zdunia w Rabie Wyżnej i Jana Artwińskiego w Kliszowie, tudzież 10 sztuk włościańskiego Związku hodowli w Jodłownikach, wystawców: Michała Węgrzyna, Franciszka Kozaka, Franciszka Kndera, Marcina Kowacza, Katarzyny Wójtowicz, Jana Basty, Franciszka Kowacza, Józefa Srogosza i Jana Brody.

Z sali sądowej.

Fałszowanie testamentu.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy Turowicza zastępca prokuratora dr Chwalibogowski wnosił we czwartek oskarżenie przeciw Katarzynie 1-o Siudutowej 2-o Makowskiej 61 lat liczącej gospodyni gruntowej w Borzęcinie i Stanisławowi Górce, 50 lat liczącemu, woźnemu przy dyrekcji kolejowej we Lwowie o to, że w roku 1875 w Borzęcinie za wspólnem oszukańczem porozumieniem sporządzili fałszywy testament zmarłego w dniu 2 kwietnia 1875 r. Stanisława Siuduta, mocą którego tenże Siudut z pominięciem swych dzieci miał realność swoją w Borzęcinie w obszarze przeszło 15 morgów grunt. zapisać na wieczystą nieograniczoną własność swej żonie, która tak sfałszowane rozporządzenie ostatniej woli śp. Stanisława Siuduta przedłożyła notarjuszowi sądowemu dla użytku w postępowaniu sądowem po śp. Stanisławie Siudacie i do spadku się po nim zdeklarowała — przez co władzę sądową w błąd wprowadziła i spowodowała wydanie dokretu dziedzictwa przez sąd powiatowy w Radłowie, a przez co z winy obojga obwinionych Anna i Stanisław — dwoje bliźniąt po zmarłym Siudacie jako ustawowi spadkobiercy szkodę na majątku ponieśli.

Nadto Stanisław Górka w sprawie tej słuchany w sądzie powiatowym w Radłowie dnia 16 sierpnia 1901 — pod przysięgą złożył fałszywe świadectwo. Wobec tego oboje obwinieni są o zbrodnię oszustwa z §§ 197, 179, 200, 201a i 203 uk.

Oskarżonych bronią adwokaci: prof. dr. Rosenblatt i dr Seinfeld. Na rzeczoznawców pisma wezwano prof. Fran. Znamirowskiego i Józefa Pizła. — Rozprawa zakończyła się o godzinie 3 popołudniu uwolnieniem Makowskiej i Górki od oskarżenia.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Maszyna.** Teatr lwowski wystawił przedwczoraj 4-aktową sztukę Tadeusza Rittnera p. t. „Maszyna“, odznaczoną pierwszą nagrodą na konkursie im. Sienkiewicza w Łodzi. Autor tej sztuki znanym był publiczności teatralnej z jednoaktówki symbolistycznej p. t. „Sąsiadka“.

* **Jan Karłowicz.** „O człowieku pierwotnym“. Siedm odczytów. — Treść: I. Przeddziejowość. II. Animizm. III. Dusza człowieka żyjącego. — IV. Dusza po śmierci człowieka. V. Cudowna moc słowa. VI. Dola. VII. Prawo pierwotne. — Lwów. Nakładem Tow. wydawniczego.

* **P. Didur Adam**, najznakomitszy basista polski, cieszący się entuzjastycznem uznaniem prasy i znawców warszawskich, został zaangażowany do teatru „La scala“ w Medjolanie. Stosownie do kontraktu zawartego z operą warszawską, p. Didur miał śpiewać w Warszawie jeszcze dwa sezony, lecz dyrektor „Scali“ p. Giulio Gatti-Cassazza, nakłonił go do zerwania kontraktu i zapłacił za niego operze warszawskiej penale. P. Didur na giełdzie śpiewaczej waży dziś podobno więcej niż Reszke.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 5 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej prezydent poświęcił wspomnienie zmarłemu posłowi Hackelbergowi.

Rozruchy w Chorwacji.

Borcicz zgłasza wnioski nagłe z wezwaniem do rządu: 1) aby podał przyczyny, dla których odmówiono przyjęcia deputacji chorwackiej przez cesarza; 2) aby przeprowadzono ścisłe śledztwo z powodu ekscesów w Lublanie i przedłożono Izbie sprawozdanie; 3) aby rząd austrjacki porozumiał się z rządem węgierskim co do naruszenia tajemnicy listowej (dla listów przychodzących do Chorwacji).

„Servus Brezina“.

Choc w zapytaniu do prezydenta wskazuje na doniesienia pism, które podały wiadomość, że arc. Franciszek Ferdynand był wraz z małżonką u Grinzingerów w „Wenedig in Wien“ i tam kazał sobie zaśpiewać kuplet „Servus Brezina!“, który bardzo oklaskiwał. Mowca uważa to za prowokację narodu czeskiego i domaga się, aby prezydent Izby za pośrednictwem dra Koerbera zaprotestował przeciwko temu.

Prez. Vetter z powodu kilku obraźliwych słów o arcyksięciu wzywa p. Choca do porządku.

Podróż pos. Klofacza na Bałkan.

Klofacz w zapytaniu do prezydenta protestuje przeciw wieściom, jakoby na podróż swą na Bałkan otrzymał zasiłek od ministra handlu, którego wcale nie zna. Mowca domaga się, aby minister handlu publicznie wieściom tym zaprzeczył.

Prez. Vetter oświadcza, że ministra o żądaniu p. Klofacza zawiadomi.

Dr Koerber przeciw Kroatom.

Po odpowiedziach dra Koerbera i ministra rolnictwa na interpelacje, przeszła Izba do obrad nad nagłym wnioskiem w sprawie chorwackiej.

Pos. Borcic uzasadnia swój wniosek atakując ostro dra Koerbera za jego oświadczenie, jakoteż za niedopuszczenie Chorwatów do korony. Wprawdzie fakta podane przez Biankiniego były przesadzone, ale dane, przedstawione przez prezydenta ministrów, absolutnie nie odpowiadają faktom. „Podstawą wewnętrznej polityki“, zarzucał mowca dalej rządowi, „jest wyłącznie hegemonja Niemców. Niesprawiedliwość, jakiej rząd rozmyślnie dopuszcza się wobec słowiańskich ludów jest przyczyną, że Austrja narażoną jest na ciągłe wstrząśnienia. Niesprawiedliwość ta popełniana wobec Czechów i wobec innych narodów słowiańskich w Austrji, łączy wszystkich zastępców Słowian do wspólnej walki. Jeżeli kwestja słowiańska z tej i tamtej strony Litawy według sprawiedliwości i prawa nie będzie rozwiązaną, nie będzie spokoju i porządku w monarchji“.

Chorwaci nie chcą wywołać waśni pomiędzy obu połowami monarchji. Nie są oni nieprzyjaźni Węgrom ale są nieprzyjaźni systemowi rządowemu na Węgrzech. — „Jeżeli sprawiedliwe żądania Chorwatów, nie przekraczające ram ustawy i konstytucji nie będą wypełnione, to nie nastąpi uspokojenie umysłów, a nasi mężowie stanu niechaj wiedzą, że lud chorwacki raczej zginie, a nie ugnie się pod jarzmem niewoli.“

Odpowiedź dra Körbera.

Dr Koerber podniósł w odpowiedzi, że rząd nigdy nie stanie między Koroną a którymkolwiek z narodów tej połowy monarchji, jeżeli się rozchodzi o kwestje odnośne i zachowane będą przytem przepisy konstytucji. Jednakże za każdym razem zabierze minister głos, jeżeli będą wchodziły w grę stosunki prawne istniejące między krajami węgierskimi a Koroną. Stanowisko rządu było więc wobec prośby posłów chorwackich o audjencję zupełnie jasne, tem bardziej, że nic nie może tak łatwo wywołać nieufności między obiema połowami monarchji, jak właśnie mięszanie się jednej połowy w czysto wewnętrzne sprawy drugiej.

Czesi sympatyzują z Chorwatami.

Pos. Herold zapewnia Chorwatów o sympatjach Czechów i uznaje, że odmowa audyencji była niesprawiedliwioną, albowiem nie można Węgier uważać za państwo obce, w których sprawy nie wolno nam się mięszać. Mowca krytykuje słowa dra Koerbera o Chorwacji i powiada, że Chorwaci prowadzą sprawiedliwą i świętą walkę przeciw gniotącej ich tyranii. Wszystkie wolne narody powinny się połączyć, aby odeprzeć tyranię, uciskającą naród chorwacki. W końcu zapewnia mowca Chorwatów, że między Słowianami północnymi a południowymi, panuje zupełna solidarność.

Pos. Pernerstorfer wyraził imieniem socjalistów sympatję dla sprawy chorwackiej.

Na tem dyskusję zamknięto.

Koniec posiedzenia.

Mowca „pro“ ks. Biankini polemizuje z drem Koerberem.

Dalmacja tylko „de facto“ należy do Austrji, „de jure“ zaś należy do Chorwacji, posłowie więc dalmaccy mają prawo zajmować się tą sprawą. Mowca kończy oświadczeniem, że rząd naruszył prawo i ustawy, odmawiając prośbie o audjencję, a odpowiedzią Chorwatów na to jest: Do widzenia pod Philippi! (Oklaski).

Na wniosek hr. Dzieduszyckiego uchwalono głosować nad poszczególnymi punktami wniosku odrębnie.

Przyjęto tylko nagłość drugiej części wniosku p. Borcicza, domagającej się śledztwa w sprawie zajść w Lublanie.

Decentralizacja dostaw.

Wiedeń 6 czerwca. (Tel. wł.). Wczoraj po posiedzeniu Izby poselskiej obradowała przeszło dwie godziny komisja parlamentarna Koła polskiego wraz z zaproszonym prof. Głąbińskim, z prezesem ministrów, w sprawie decentralizacji dostaw dla urzędów cywilnych w kraju. O rezultacie rokowań zawiadomi komisja Koło polskie, na dzisiejszem posiedzeniu, które rozpocznie się o godz. 11 przed południem.

Przypominamy, że przed sześcioma tygodniami prof. Głąbiński wręczył prezesowi Koła obszerny memorjał, wykazujący konieczność decentralizacji dostaw dla urzędów cywilnych i domagał się, aby wszystkie roboty powierzano tylko miejscowym fabrykantom i rzemieślnikom.

Dr Koerber zgodził się początkowo na to żądanie, następnie zaś zwlekał z decydującą odpowiedzią.

Komisja parlamentarna Koła z sprawy tej zrobiła obecnie kwestję zaufania do rządu i od spełnienia tego postulatu uczyniła zależną dalszą postawę Koła wobec rządu.

Skromne żądania bana Chorwacji.

Zagrzeb 6 czerwca. (Tel wł.). Ban zażądał od posłów chorwackich stronnictwa rządowego, aby wygotowali mu adres, w którem: 1) wyrażają zupełne zaufanie rządowi węgierskiemu; 2) zgadzają się z polityką bana; 3) potępiają postępowanie posłów chorwackich w Dalmacji nazywając je niepotrzebnem mięszaniem się do spraw wewnętrznych Chorwacji.

Opozycja węgierska a rząd.

Budapeszt 6 czerwca. (Tel. wł.) Od kilku dni obiegają tutaj pogłoski, że wkrótce opozycja zawrze kompromis z rządem w sprawie obstrukcji, i że tem samem obstrukcja upadnie. Pogłosce tej zaprzeczają żywo dzienniki wczorajsze. Prasa twierdzi, że kompromis między opozycją a rządem jest niemożliwy. Opozycja gotową jest wytrwać w obstrukcji do dnia 1 września, a to jest do ostatecznego terminu rekrutacyjnego. Jeśli przedłożenie wojskowe do dnia 1 września nie będzie załatwionem, to stanie się bezprzedmiotowem.

Socjaliści włoscy wobec cara.

Rzym 6 czerwca. T. w. Socjaliści włoscy zawiadomili rząd, że stronnictwo ich nie może przyjąć życzliwie cara, podczas zamierzonej jego wizyty w Rzymie. Wobec tego, prawdopodobnie podróż Mikołaja II nie przyjdzie do skutku, albowiem sfery rządowe boją się brać odpowiedzialność za zupełny spokój ludności i za bezpieczeństwo cara.

Olbrzymi pożar lasu.

Montreal 5 czerwca. Miasto spowite jest w gęste kłęby dymu, wywołane wielkim pożarem lasu, płonącego na przestrzeni 80 kilometrów.

Przygotowany zamach dynamitowy.

Nowy Jork 5 czerwca. Na dworcu kolejowym w Lincolnie. w miejscu, w którem wysiąść miał prezydent Roosevelt, znaleziono torbę ręczną z dynamitem wewnątrz. — Domyślają się, że był przygotowywany zamach.

Zaburzenia w Macedonji.

Ateny 5 czerwca. Rząd tutejszy nakazał śledztwo z powodu wiadomości, jakoby we wsi macedońskiej Sarakina oddział powstańców bułgarskich uprowadził notabla greckiego Nika Albantisa i ukrzyżował go, nie otrzymawszy w porę żądanego okupu.

Pożary lasów.

Mont Real 5 czerwca. Pożary lasów przybierają groźne i niepokojące rozmiary. Szkody są wielkie. Kolej Union-Pacyfic wstrzymała na kilku liniach ruch dla uszkodzeń wielu mostów.

Powstanie w Marocco.

Madryt 5 czerwca. Szef gabinetu Silvella zawiadomił króla, że powstanie w Marocco jest prawie zażegnane.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 5 go czerwca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·20 Renta majowa 100·35, Węg. renta koronowa 99·40, Akcje austr. zakładu kredyt. 664·75, Akcje węg 731·50, Akcje Anglobanku 274·50 Akcje Uniobanku 528·— Akcje Länderbanku 413·75, Akcje kolei państ. 680·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 352·—, Akcje tytoniowe 356·—, Akcje Alpiny 378·75 Losy tureckie 123·75, Ruble 253·—.

Cukier (słaby) 21·75 spirytus (niezm.) 39·20, nafta niezmieniona

Berlin 5-go czerwca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Składamy publicznie serdeczne podziękowanie WPanu **Dr. J. Steinbergowi** adwokatowi kraj. w Krakowie za gorliwe i sumienne zajęcie się naszemi sprawami, zaprowadzenie takowych z bardzo pomyślnym skutkiem i za włożenie wiele w stosunku do honorarjum, **bezinteresownej pracy.**
Olimpja Seipelt, wł. realn., **Edmund Staroń**, wł. dóbr.

WAŻNE

dla Panów Dyrektorów i Profesorów na wycieczki z młodzieżą do Krakowa przyjeżdżających. 1281 7 8

Kuchnia prywatna od kilku lat istniejąca przy ulicy Krupniczej L. 3, przyjmuje zamówienia listownie również wydaje śniadania, obiady i kolacye, smaczne, zdrowe i po bardzo umiarkowanych cenach. Przyjmuje także większe obstalunki tak u siebie jak i do domu według życzeń.

Z poważaniem

JÓZEF PITUCH.

Potrzebna

zaraz na wieś **panna** lub wdowa, w średnim wieku, ze skromnemi wymaganiami, obznajomiona z krawieczyzną do zaopiekowania się małemi dziećmi i pomocy Pani domu w zajęciach domowo-gospodarskich. Pensya roczna 160 Kor. i utrzymanie. Adres: „L. 28" poste restante Kalwarya Z. 1423 5 5

LOKAL

po restauracyi hotelu Saskiego, od ulicy św. Jana, nadający się na kasyno lub biuro adwokackie, jest od 1-go Lipca do wynajęcia. Bliższej informacyi udziela Zarząd hotelu. 1436 5 5

MIESZKANIA:

Wolska 28, od 1-go czerwca, z widokiem na kopiec Kościuszki, 2 pokoje i kuchnia I p. oficyna, 1 pokój i kuchnia III p. of. Wiadomość u s róża tamże. 1425 5 0

Medal złoty na Wystawie w Paryżu 1900.

NEWRALGIE, Bóle głowy, Neurastenie, Hysterye, wszelkie choroby nerwowe, ustępują bezzwłocznie po użyciu **Pigułek Anti-Newralgicznych Dra Cronier** 75, rue de la Boëtie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. — W Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka, Mikuckiego i J. Macndzińskiego. 402 34 0

Pokój i kuchnię

czysto i **schludnie** utrzymać można tylko przez używanie **bursztynowej olejno-lakierowej farby** „Znak Niedźwiedzia" z fabryki lakierów

FLÜGGER & BOECKING, *Wien-Stadlau.*

Niezrównana co do **trwałości piękności,** wytrzymuje także **wilgoć,** nie tracąc połysku, używa się szczególnie do powłoki **podłóg, mebli i sprzętów sklepowych i kuchennych.** Każda pokojówka może tę powłokę łatwo uskutecznić.

Na składzie z tej fabryki wszystkie **laki i emaliowe glazury.**

Wyłączny skład fabryczny W HANDLU 917 9 12

Fr. Lenerta w Krakowie.

Międzynarodowe

1-sze konc. Towarzystwo Asanacyi

„NUNTIA"

Kraków, ul. Starowiślna 8

przeprowadza desinfekcye po chorobach zakaźnych w dzień i w nocy bez względu na dni świąteczne. 1427 5 6

LETNIE MIESZKANIE.

3 Pokoje i kuchnia w dużym ogrodzie, w Krzeszowicach do wynajęcia. Wiadomość: ul. Karmelicka 5 II p. 1483

Słynne brzytwy z ostrzami składanemi **Arbenza** o 1, 2, 3, 4, 5 i 6 ostrzami i tejże firmy **nożyki do nagniotków** poleca **W. Halski** handel żelaza, **Kraków.** 1207

WISŁA

Urocza Stacya Klimatyczna w Beskidach, 1459

na Szląsku Austryackim, Stacya kolei **Ustroń.**

PENSION HELENY WIŚNIEWSKIEJ

urządzone z wszelkiemi wygodami, otwarte będzie 15-go Czerwca. Ceny z utrzymaniem i mieszkaniem od 2 zł. dziennie.

JEDWABIE Z ZURYCHU

najmodniejsze, mają światową sławę. Desenie w białych i czarnych kolorach, każdego rodzaju. Niezrównany wybór po najtańszych cenach hurtownych i częściowo dla osob prywatnych oclone. Tysiączne uznania. Wzory na żądanie franco. Porto od listu 25 hal. 5

Seidenstoff-Fabrik-Union

ADOLF GRIEDER & Cie Zürich M. 36

c. k. dostawcy dworu **(Schweiz)**

Do P. T. Włościan!

Z dniem 1-go Czerwca b. r. objąłem parcelacyę dóbr „Biesna", powiat Grybów, stacya kolejowa i poczta Bobowa.

Grunta pszenne, materyał budulcowy na miejscu z własnych lasów. Cena za mórg najlepszego gruntu z zasiewami włącznie łąk od 700 do 1000 Kor.

Długu ani centa, kto kupi zostaje natychmiast zaintabulowanym. — Zgłaszać się proszę do oglądnięcia ewentualnie do kupna gruntów w każdy wtorek, czwartek i sobotę wprost do dworu w Biesny.

SZCZĘŚĆ BOŻE!

1483 2 0 *Wł. Lewicki.*

Założone w 1882 roku

Towarzystwo Tkaczy

pod wezwaniem św. Sylwestra

w Korczynie

poczta loco, obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na wystawach w Rzeszowie, w Przemyślu, w Krakowie i na powszechnej wystawie we Lwowie w roku 1894.

Poleca Szanownej Publiczności ze swego głównego składu **wyroby czysto lniane,** jak: **Płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg; **płócienka kolorowe** w różnych deseniach: **dreliszki** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe, **obrusy z serwetami** w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki męskie i damskie** białe; **ścierki** szare w deseń białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe lub z kręconych nici ze szlakiem; **kapy** na łóżka. **Kamgary** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, letnie i zimowe różnego koloru i gatunku i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

Uwaga: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, ani też **żadnych agentów nie wysyła, lt tylko w Korczynie** (przy szkole zawodowej tkackiej we własnej kamienicy).

ADRES:

Towarzystwo Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra

w Korczynie koło Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Z poważaniem

1534 1 10 **DYREKCYA.**

W Mucharzu

w bardzo przyjemnej lesistej okolicy jest **pomieszkanie urządzone** li tylko dla letników, nadające się dla większej a zamożniejszej rodziny. Po rozumienia z J. Łabędziem w Mucharzu poczta loco. 1481 2 3

NIEMKA

w starszym wieku, władająca językiem polskim, z chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca do gospodarstwa wiejskiego. Wiadomość w WP. Góreckiej Pędzichów 22 I piętro front 1486 2 2

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski

ś. p. MICHAŁA SZCZYRBUŁY

jest nadal prowadzonym przez wdowę pod kierownictwem **p. Bronisława Jaroszewskiego** 1379 2 0

przy ul. Pawiej 10 w Krakowie.

Podejmuje się wszelkich robót budowlanych, jakoto: fasady kamienne, schody, cokoły, balustrady, roboty kościelne, ołtarze, ambony, figury, posadzki, pomniki, grobowce i wszelkie roboty w zakres kamieniarstwa i rzeźbiarstwa wchodzące. — Ręcząc za szybkie i sumienne wykończenie powierzonych mi robót, polecam się łaskawym względom Wlb. Duchowieństwa, Wielm. P. P. Architektów, Inżynierów, Budowniczych i P. T. Publiczności.

ANNA SZCZYRBUŁOWA.

W. STACHOWICZ

KRAWIEC WOJSKOWY i CYWILNY

w Krakowie, Rynek główny l. 30

poleca skład swój zaopatrzony w wielki wybór materyałów tak wojskowych, urzędniczych, jak i cywilnych na każdą porę roku z pierwszych fabryk angielskich, francuskich, oraz krajowych, najwięcej renomowanych. 1311 5 10

Wykonywa wszelkie zamówienia podług najświeższych żurnali paryskich, w najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych.

1szy fabryczny skład 1470 3 0

PARASOLEK PARASOLI i LASEK,

wzory paryskie, ceny bez konkurencyi — nadto poleca w wielkim wyborze

PASKI, woalki, Boa gaz., Kołnierze, Rękawiczki,

Pończochy i Skarpetki męskie i dziecinne

ANASTAZY FRONCZ Kraków Floryańska 17.

Bardzo ładne suknie letnie

oraz **żakiet,** tanio do sprzedania Garbarska 13, I. piętro, drzwi na lewo. 1432 4 6

Na czas wakacyj

poszukuje miejsca do towarzystwa lub do starszych dzieci **nauczycielka** ludowa, władająca biegle językiem niemieckim. Warunki bardzo skromne. Adres wskaże Adm. „Gł Narodu". 1437

Ulubione Pachnidło eleganckiego świata.



Do nabycia w większych składach perfumeryj. 868

W klimatycznej miejscowości zdrowia

ZAWOJA

pod Babią górą

podczas tegorocznego sezonu będzie mieszkał w domu S. Brülla i ordynował

Dr. Grzegorz Grzybowski

lekarz z Krakowa. 1378

DOM jednopiętrowy

z ogródkiem przy jednej z najzdrowszych dzielnic Krakowa, składający z 8 mieszkań ubikacyi jest na cenę 17.000 kor. **do sprzedania.** Dług 6.000 kor. Gotówki potrzeba około 10.000 kor. — Bliższa wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". 1525 2 5

Młody człowiek

poszukuje jakiegokolwiek zajęcia biurowego w miejscu lub na prowincyi. Bliższe szczegóły list wnie. Adres: J. S. 505 poste restante Kraków główna poczta, za okazaniem kwitu inserat. 1484 3 3

W komis. Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. Telesznickiej

przy ul. Szewskiej L. 10 I p.

można tanio nabyć: Garnitury mebli, kilka sypialń stylowych orzech. jedna mahoń kawalerska (łóżko, szafa, umywalnia i szafka nocna), Kredensa, Fortepian, Obrazy, Palmy, Broń antyczną, Serwisy srebrne, Biżuterye, Garderobę damską i męską, Uniformy urzędnicze i wojskowe, oraz różne przedmioty nowe i antyczne. — Powyższe przedmioty przyjmuje zakład w komis. 1202

Młody pomocnik handlowy

obeznany z czynnościami bufetowemi, piwnicznemi i ekspedycyą, **poszukuje posady.** — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Pomocnik poste restante Podegrodzie. 1487 2 3

Za komorą austr. „Cło"

w Królestwie Polskiem jest bardzo urocza

WIOSKA

w pysznej glebie, z pięknym wartościowym parusetletnim laskiem dębowym, porządnymi budynkami, **w obszarze 315 mrg.,** za bardzo przystępną cenę wraz z inwentarzem żywym i martwym **do sprzedania.** Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu". 1417 5 10

SZCZAWNICA.

Pensyonat „Willa Bryjarka"

poleca słoneczne, czyste **pokoje** pojedyncze i dla rodzin, z wiktem zdrowym po bardzo przystępnej cenie. 1293 6 10

Aptekarza A. Thierry'ego

Prawdziwa Maść babkowa

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez szybkie działanie i gruntowne oczyszczenie leczy i uśmierza bóle nawet w najdawniejszych ranach, oraz usuwa przez zmiękczenie rany nie potrzebne obce ciała różnego rodzaju, które się do niej dostały. — Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 Kor. 50 hal

APOTHEKE DES A. THIERRY in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn. 881

Główny skład dla Galicyi Zygmunt Rucker Lwów. Wystrzegać się należy naśladowań i uważać na powyższy na każdym słoiku wypalony znak ochronny i firmę.

Halki jedwabne, wełniane, batystowe i kretonowe

Bielizna damska, męska i dziecinna w wielkim wyborze. CAŁE WYPRAWY SLUBNE. 1376

Kraków **M. Beyer i Spółka** Sukiennice

Co dzień nowości w bluzkach jedwabnych, wełnianych i batystowych.

Wyroby trykotowe jedwabne, wełniane i bawełniane. Pończochy i skarpetki dla Pań, Panów i dzieci.

SŁYNNY OBRAZ

Murilla
Wniebowzięcie Najśw. Panny

zwany także 1199

N. M. P. Anielską

w przepysznej kopii wykonanej z oryginału w Luwrze, przez p. **Jana Mioduszewskiego** znanego artystę paryskiego na płótnie, olejno, w rozmiarach 131/90 centymetrów

jest do nabycia za cenę 500 koron

w Księgarni katolickiej

Dra WŁ. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

ul. św. Jana L. 6, (Hotel Saski).

Młodzieniec z lepszem wykształceniem szkolnem, syn uczciwych rodziców (najchętniej ze Śląska) znajdzie natychmiast miejsce jako 1535 1 1

Praktykant

w większym chrześciańskim handlu bławatów i towarów galanteryjnych. — Zgłoszenia pod lit. **F. K. Zakopane** poste rest.

PANNY DO SZYCIA mogą się zgłosić zaraz ul. Sławkowska L. 12 I p. 1533

SOK MALINOWY
cukrzony

z górskich jagód, aromatyczny, najlepszej jakości, wysyła w naczyniach po $4^1/_2$ kg. netto włącznie z opłatą pocztową, za nadesłaniem przekazem kwoty koron 7.

Jan Michnik
w Bochni. 1238

ZDOLNY MASZYNISTA trzeźwy pracowity, obeznany z wszelkiemi robotami ślusarskiemi i kowalskiemi, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia zaraz. Adres: J. Smyka Kraków. ulica Aryańska L. 23. 1537 1 1

KROWA młoda, mleczna, **do sprzedania** u br. Łoś w Dębnikach. 1558 1 2

Na sezon letni.
Dom parterowy drewniany, willa, 9 ubik. z umeblowaniem, ogrodem i przybudynkami, naprzeciw stacyi kolej. w okolicy górskiej, obok zakładów kąpielowych, z czystym dochodem 12%, z powodu wyjazdu właściciela za 4500 kor. do sprzedania. Tamże mieszkania dla 2 lub 4 partyj do wynajęcia. Zgłoszenia i plany do przejrzenia J. Karnot poste restante Kraków. 1532 1 3

Monsieur français cherche place pour vacances provinces. — **Sorbeński Léopol** Zyblikiewicza 2. 1528 1 1

Panienki uczęszczające do szkół publicznych, znajdą umieszczenie i rodzicielską opiekę u **Ludwiki Pukowskiej**, wdowy po profesorze gimnazyalnym. Kraków, ulica Wiślna Nr. 4, I. piętro. 1531

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU W KRAKOWIE

oraz

Filia tegoż we Lwowie

podaje niniejszem do wiadomości P. T. Publiczności, iż z dniem

1-go Lipca b. r.

obniża stopę procentową od **Wszystkich dotąd** po 4% od sta oprocentowanych wkładek oszczędności jak również i od rachunku bieżącego, na

$3^3/_4$%.

Kapitały nie odebrane w czasie **od 15-go do 30-go Czerwca b. r.** lub w tym czasie do odbioru nie zgłoszone, uważane będą jako pozostawione nadal na $3^3/_4$%.

(Przedruk nie będzie płacony). 1406 2 3



ZAKŁAD kamieniarsko-rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie

posiada na składzie wielki wybór gotowych **pomników** z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru. 1067

Podejmuje się wykonania grobowców jak w miejscu tak i na prowincyi *według własnych lub dostarczonych rysunków.*

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien. Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład ul. św. Tomasza L. 4 (tuż przy pl. Szczepańskim), **Telefon Nr. 331, — Filia ul. Kopernika L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy. 1195

Ceny możliwie najniższe na żądanie opłata ratami miesięcznie.

JAJA WYLĘGOWE
kur czystej rasy

Brahmy białe, Minorki czarne, włoskie, kuropatwie, murzyny białe jedwabne i liliputy. Za **12 sztuk** jaj **4 kor.** Jaja mongolskich bażantów sztuka 70 hal., również na sprzedaż tegorocznego wylęgu kury i koguty powyższych ras. Do sprzedania w Krakowie, ulica Batorego L. 20. 89 2 10

100 K. i więcej nagrody

temu, ktoby zechciał wyrobić posadę w stopniu woźnego, dla zdolnego, w średnim wieku młodzieńca o wzorowych świadectwach cywilnych i wojskowych Poszukuje pośrednika za względu nieświadomości w Krakowie. Zgłoszenia: L. A. poste restante Kraków. 1479 3 3

Bardzo ważne dla chorych. **Józef Radomski** specyalista w sztuce mięsienia ciała, masażu i hydroterapii. Stawia bańki, operuje specyalnie naguiotki i paznokcie oraz pielęgnuje chorych z fachową znajomością. Kraków. **ulica Dolnych Młynów Nr. 7.** 1539 1

PANNA z dobrego domu, z 8 kl. wydz. i maturą ze Seminaryum, muzyką i język. francuskim, poszukuje posady nauczycielki lub towarzyszki. „Marini“ Kraków. ulica Długa L. 58. 1529 1 2

OSOBA uzdolniona dobrze w krawieczyźnie, potrzebująca świeżego powietrza, kąpieli dunajcowych, za kilka godzin szycia dziennie otrzyma mieszkanie i całe utrzymanie. Dalsze wiadomości listownie. „J. B.“ poste restante Zakliczyn nad Dunajcem. 1536 1 1

Urzędnik państwowy z płacą miesięczną 120 złr., inteligentny, lat 33, przystojny brunet **ożeni się** z panną równie inteligentną, zdrową a **starannie wychowaną**, w wieku lat 24—26, córką PP. Rządcy dóbr lub leśniczego. O łaskawą odpowiedź prosi Rodziców lub Opiekunów pod „Małżeństwo 1903“ poste restante gł. poczta Kraków, do 10 czerwca 1903 za okazaniem kwitu inseratowego Nr. 1478 Skromny posag pożądany. 1478

MEBLE: kanapa 2 fotele i 6 krzeseł mahoniowych, fortepian Schreibe a, do sprzedania ul. Mikołajska 30, II p. 1488

Spólnika z kapitałem najmniej 4.000 Koron, poszukuje wydawnictwo naukowego poczytnego pisma. Zgłoszenia pod „Nauka“ poste restante Kraków. 1474 4 5

Towarzystwo Kredytowe Rękodzielników i Przemysłowców poszukuje od 1/10 br. **mieszkania** złożonego z trzech większych pokoi z dwoma wchodami oraz pokoju dla woźnego, w cenie od 800 do 1000 koron rocznie o ile możności na parterze lub I-em piętrze i to w śródmieściu lub w pierścieniu plantacyjnym 1471

ZAKŁAD wodo- i elektrolecznicz y dla chorób nerwowych.

Wanny, natryski, kąpiele wodo-elektryczne, kąpiele w świetle elektrycznem (reumatyzm, artrytyzm, otyłość, niedokrewność, bóle nerwowe jak ischias itd.), kąpiele nasycone kwasem węglowym (Nauheim). 1399 5 0

Elektroterapia, mechanoterapia (mięsienie wibracyjne, metoda Frenkla itd.); stosowanie **promieni Röntgena** do leczenia chorób skórnych i prześwietlania w chorobach narządów oddechowych, serca i tętnic, kości i stawów, zębów i szczęki; przy złamaniach i obecności ciał obcych w organizmie.

Arsonwalizacya (prądy o bardzo wielkiem napręženiu) w niektórych cierpieniach nerwowych i mięśniowych, w migrenie i chorobach skórnych.

Dr. M. NARTOWSKI,
Kraków, ul. św. Anny 2, telefon 359.

Handel towarów korzennych i win **J. Kosterkiewicza Wdowy Spadk.** w Nowym Sączu, poszukuje **chłopca do praktyki.** 1523 2 2

Z PRUS

sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ zastępuje** w zupełności woda **polecona przez Tow. Lekarskie alkaliczno słona,** zawierająca części składowe, jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie
ulica św. Gertrudy L. 4. 1196

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Z dniem 1-go Maja otwarto Sezon letni!

„SWOSZOWICE“

pod Krakowem

Sanatoryum i Zakład kąpielowy wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilometrów od Krakowa, stacja kolei, poczta i telegr. w miejscu, 10 razy dziennie połączony z Krakowem koleją. Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą: przewlekły **gościec** stawowy, mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne choroby nerwowe.

W nowo urządzonem **Sanatorium** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i **ogrodem zimowym**, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) **używaną w pierwszorzędnych** zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne**, szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi**.

Połączenie omnibusem z Krakowa z Rynku i koleją 20 razy dziennie.

Mieszkania odnowione; (w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę taniej). — Pensjonat w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższe szczegóły udziela **Zarząd.** 1107 6 0

VEILCHEN-PARFUM SUPRA VIOLETTA VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Do nabycia w większych składach perfumeryj. 899

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.